

Na toruńskim Podgórzu odsłonięto tablicę informacyjną, towarzyszącą muralowi poświęconemu **prof. Wilhelminie Iwanowskiej str. 2**



FOT. MACIEJ WASILEWSKI UMT 2026

Śmierć żandarma Franciszka Koryzmy należy do tzw. kanonu nigdy niewyjaśnionych spraw II Rzeczypospolitej **str. 9-12**

POD
PARAGRAFEM

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Czwartek
16.04.2026

Nr 88 (16982)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Jawność płac najpierw zwiększy konflikty, ale potem solidnie wzmocni rynek str. 2

Nagrodzono najlepsze toruńskie szkoły z rankingu „Perspektyw” str. 5

Personel złożył wyjaśnienia w sprawie zabiegu syna senatora str. 5

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



ATAK Z NOŻEM POLICJA BADA OKOLICZNOŚCI

Kłótnia małżeńska z finałem w szpitalu

Łukasz Szalkowski
lukasz.szalkowski@polskapress.pl

Wczoraj rano służby otrzymały zgłoszenie o awanturze w jednym z lokali usługowych przy ulicy Łyskowskiego w Toruniu. Doszło tam najprawdopodobniej do ataku nożem. Na miejsce ruszyła Grupa Szybkiego Reagowania i medycy.

W środę rano przy ulicy Łyskowskiego na toruńskim Rubinkowie doszło do poważnego incydentu, który postawił na nogi służby ratunkowe i policję.

Dwie osoby ranne

Interwencja dotyczyła uszkodzenia ciała, do którego doszło w jednym z zakładów usługowych. Ze wstępnych ustaleń policjantów, którzy nadal pracują na miejscu, wynika, że w lokalu tym doszło do kłótni małżeńskiej - mówi podkom. Dominika Bocian, oficer prasowa Komendanta Miejskiego Policji w Toruniu.

Według nieoficjalnych informacji, w trakcie zajścia miał zostać użyty nóż.

Do szpitala z obrażeniami ciała trafiły dwie osoby - kobieta i mężczyzna.

Mężczyzna został obezwładniony przez policjantów Grupy Szybkiego Reagowania Komendy Miejskiej Policji w Toruniu - dodaje podkom. Dominika Bocian.

Na miejscu pracowali wczoraj policjanci. Ich działania polegały między innymi na zabezpieczeniu śladów, gromadzeniu materiału dowodowego i przesłuchiwanie świadków.

Mężczyzna się zabarykadował

RMF FM podało natomiast, że do tego zakładu nieoczekiwanie przybył mąż pracującej tam kobiety. Między parą doszło do gwałtownej awantury. W pewnym momencie mężczyzna wyciągnął ostre narzędzie i kilkakrotnie ranił swoją żonę.

Według RMF FM rannej udało się uciec z miejsca zdarzenia i wezwać pomoc. W tym samym czasie napastnik zabarykadował się w lokalu. Na miejscu interweniował patrol policji, oddział prewencji oraz lokalna grupa szybkiego reagowania.

Nad jeziorem w Kamionkach zniknął... płot. To nie kradzież, to przygotowanie do sezonu **str. 6**

Koszty i procedury zniechęcają do „Czystego powietrza” Wiele jest zarzutów do programu **str. 14**

Matka oskarżona o znęcanie się nad córką. Agnieszka W. jesienią ub.r. pobiła dwuletnią córeczkę i dziecko trafiło do szpitala. Jest akt oskarżenia **str. 3**



TECHNOLOGIA

Gienek, czyli robot Humanoid Unitree, robi furorę w Toruniu

Przyjechał do Torunia na dwa dni. Odwiedził już muzea i uniwersytet. Cel wizyty to pokazanie jego możliwości i zapewnienie, że takie roboty nie mają zastąpić ludzi, ale im pomagać. Gienek waży 26 kilogramów. Ma około metra wzrostu. Sterowany jest na podobnej zasadzie co dron. Działa na baterie, które wystarczają na dwie i pół godziny jego funkcjonowania. Przygotowywane jest dla niego oprogramowanie autorstwa polskich specjalistów od robotyki. Wartość Gienka to 280 tysięcy złotych **str. 4**

FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Jutro w „Nowościach” PULS

● Starsi ludzie zagubieni w cyfrowym świecie ● Brudy w „Czystym Powietrzu”.
Setki pokrzywdzonych ● Edukacja zdrowotna w szkole - opinie

Zamów prenumeratę

Nowości Toruńskie ☎ 56 451 91 04

bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

Kolejny hołd dla profesor Wilhelminy Iwanowskiej

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Na toruńskim Podgórzu odsłonięto tablicę informacyjną, towarzyszącą muralowi poświęconemu prof. Wilhelminie Iwanowskiej.

- Mural jest ostatnim akcentem, który uświetnia rok urodzin pani profesor Iwanowskiej. Jest dziełem, które inspirowała do działania, do myślenia, a także do marzeń. Bo z tego wynika, że marzenia się po prostu spełniają - mówił podczas uroczystości zastępca prezydenta Torunia Adam Szponka.

Przypomnijmy, że rok 2025 został ogłoszony Rokiem Wilhelminy Iwanowskiej przez Radę Miasta Torunia. Nowy mural stanowi symboliczne domknięcie licznych inicjatyw upamiętniających toruńską astronomkę.

Tablica informacyjna, odsłonięta podczas wydarzenia, stanowi uzupełnienie muralu i przybliży jego odbiorcom kon-

tekst historyczny oraz naukowy. Pomysł realizacji projektu wyszedł również od samych mieszkańców.

- Mieszkańcy przychodzili i mówili, że patronka ich ulicy to bardzo ciekawa postać i należy przybliżyć ją torunianom. To była kobieta, która przecierała szlaki innym kobietom w astronomii - mówiła Justyna Kacprzak, prezes Fundacji Kapsuła.

Projekt został zrealizowany właśnie przez Fundację Kapsuła, we współpracy z Urzędem Miasta Torunia oraz Młodzieżową Spółdzielnią Mieszkanicową.

Nowa realizacja wpisuje się w szersze działania miasta mające na celu popularyzację dziedzictwa naukowego Torunia. W ostatnich miesiącach powstały także inne inicjatywy związane z astronomką, w tym tablica pamiątkowa na budynku, w którym mieszkała, a także projekty edukacyjne i kulturalne.

©©



Tablica informacyjna stanowi uzupełnienie muralu

POGODA W REGIONIE

Środa

16°C
9°C



Wiatr
płn.-zach.
14 km/h
Ciśnienie
1022 hPa
Biomet
korzystny

Czwartek

11°C
4°C



Piątek

14°C
5°C



Dziś imieniny obchodzą Anastazja, Piotr, Cezary, Olimpia

Jawność płac najpierw zwiększy konflikty, ale potem wzmocni rynek

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z prof. Andrzejem Falkowskim, psychologiem biznesu, kierownikiem Katedry Psychologii Ekonomicznej i Biznesu Uniwersytetu SWPS w Warszawie.

Od czerwca ma zostać wprowadzona jawność płac. Pracownicy nie poznają konkretnych zarobków współpracowników, ale będą mogli sprawdzić średnie wynagrodzenia na swoim stanowisku z podziałem na płęć. Czy to krok w dobrą stronę, czy raczej ryzykowny eksperyment społeczny?

Zacząłbym od podstawowej kwestii: mówimy o pieniądzach, czyli jednym z najważniejszych elementów życia. Wbrew pozorom nie istnieją ich obiektywne oceny. To, czy dana kwota jest duża, czy mała, zależy od punktu odniesienia wewnętrznego i zewnętrznego.

Co to oznacza w praktyce?

Jeśli ktoś ma 10 milionów złotych na koncie, dodatkowy tysiąc złotych nie ma dla niego znaczenia. Ale dla osoby bez oszczędności, to ogromna kwota. To jednak mniej istotne niż punkt odniesienia zewnętrzny, czyli porównanie z innymi. Ono w największym stopniu wpływa na nasze poczucie satysfakcji.

Czyli jawność płac może zmienić sposób, w jaki postrzegamy własne wynagrodzenie?

Zdecydowanie tak. Istnieją klasyczne badania, m.in. prowadzone wśród absolwentów Harvard Business School, które bardzo dobrze pokazują siłę porównań społecznych. Często przytaczam je studentom. Zadają im bardzo konkretne pytanie. Pierwsza opcja: zarabiasz 50 tys. dolarów rocznie, a twój współpracownik 25 tys. Długość opcja: zarabiasz 100 tys. dolarów, ale inni 200 tys. W której sytuacji będziesz bardziej szczęśliwy? Zdecydowana większość wybiera pierwszą.

To dziwne.

Tak, to pokazuje, że nie liczy się absolutna kwota, tylko relacja. Zawsze patrzmy, ile mamy względem innych. To nie jest tylko teoria. Widziałem to bardzo konkretnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie jawność płac na uczelniach publicznych istnieje od lat. Weźmy konkret: znany ekonomista Justin Wolfers zarabiał około 700 tys. dolarów rocznie, a obok niego inni profesorowie na podobnych stanowiskach - 200-250 tys. dolarów. To są różnice trzykrotne. Na Uniwersytecie Michigan co roku publikowany jest raport średnich zarobków na różnych stanowiskach akademickich. Na przykład w roku 2025 asystent profesor - odpowiednik adiunkta u nas - zarabiał rocznie 179 tys. dolarów; associate professor - u nas profesor uczelniany - 198 tys., a full professor - u nas profesor tytularny - 238 tys. dolarów. Formalnie wszystko się zgadza: osiągnięcia, publikacje, rozpoznawalność. Ale psychologicznie? To działa dokładnie tak, jak w tym eksperymencie. Ten, kto zarabia 200 tys., nie myśli: „mam bardzo wysoką pensję”. On myśli: „mam trzy razy mniej niż kolega”. Może to dziwne, ale bardzo logiczne z psychologicznego punktu widzenia. Nasze zadowolenie nie wynika z samej kwoty, tylko z relacji: ile ja mam w porównaniu z innymi. Jeśli dowiem się, że zarabiam mniej niż współpracownicy, moje dotychczas wystarczające wynagrodzenie nagle przestaje takim być.

Co będą czuć pracownicy, którzy dowiedzą się, że zarabiają mniej niż ich koledzy na tym samym stanowisku?

Po pierwsze - pojawią się frustracja i spadek satysfakcji. Po drugie - poczucie niesprawiedliwości. Ale najpoważniejszą konsekwencją to spadek poczucia własnej wartości. Pracownik może pomyśleć: „jestem gorszy”, „mniej warty”. To już jest bardzo poważny problem psychologiczny. Może pojawić się depresja.

Czyli możemy spodziewać się napięć w firmach?



Andrzej Falkowski: - Czeka nas ostra jazda: konflikty, emocje i spadek satysfakcji części pracowników

Tak, szczególnie na początku. Pojawiają się konflikty, presja na menedżerów i pytanie: dlaczego on zarabia więcej? To będzie trudny okres dla organizacji.

A czy są jakieś pozytywne aspekty tej zmiany?

Tak. Jawność może zmusić firmy do uporządkowania systemów wynagrodzeń. Powstaną bardziej przejrzyste siatki płac, jasne kryteria awansu i wynagradzania. W dłuższej perspektywie może to zwiększyć poczucie sprawiedliwości.

Czy istnieje ryzyko równania w dół, czyli ograniczania różnic płacowych, by uniknąć konfliktów?

Takie zjawisko może się pojawić w krótkim okresie. Firmy mogą próbować spłaszczyć wynagrodzenia, żeby zmniejszyć napięcia. Ale w długim okresie to się nie utrzyma, bo osłabia motywację i konkurencyjność.

Dlaczego?

Jeśli wszyscy zarabiają tyle samo, znika bodziec do rozwoju. Organizacje funkcjonują w środowisku konkurencyjnym. Gdy jedna firma postawi na równość, a inna na premiovanie najlepszych, to ta druga wygra.

Czy jawność płac może działać motywująco?

Może. Jeśli pracownicy widzą, że wyższe wynagrodzenie wynika z konkretnych osiągnięć, mogą dążyć do poprawy własnych wyników. To bardziej

motywacja do doskonalenia niż rywalizacja w czystej postaci.

Pamiętam bardzo dobrze moment, kiedy przenosiłem się z jednego uniwersytetu na drugi. W poprzednim mieście byłem już w pewnym sensie najlepszy w swojej grupie odniesienia. To oczywiście jest komfortowa sytuacja, ale jednocześnie bardzo niebezpieczna, bo zamyka rozwój.

Kiedy przyszedłem do nowego środowiska - na Uniwersytet SWPS - nagle zobaczyłem, że są tam osoby wyraźnie lepsze ode mnie w różnych obszarach. I to było dla mnie bardzo ważne doświadczenie, bo z jednej strony pojawia się pewien dyskomfort - właśnie to porównanie społeczne, o którym mówimy. Ale z drugiej strony to działa niezwykle motywująco. Wiedziałem, że mam od kogo się uczyć, że mogę się rozwijać, że mogę próbować im dorównać, a może nawet kiedyś ich przewyższyć.

I to jest bardzo istotna rzecz. Jeśli jesteśmy w środowisku, w którym jesteśmy najlepsi, to w gruncie rzeczy przestajemy się rozwijać. Kiedy trafiamy do miejsca, gdzie są lepsi od nas, pojawia się napięcie, ale ono może być twórcze. Dlatego zawsze powtarzam: lepiej być wśród lepszych od siebie niż być najlepszym wśród słabszych. Bo tylko wtedy mamy realny impuls do rozwoju.

Czy pracownicy staną się bardziej skłonni do zmiany pracy?

Tak, to bardzo możliwe. Jeśli ktoś uzna, że jest niedoceniany finansowo, zacznie szukać innych możliwości. To naturalny efekt gospodarki rynkowej.

Jak więc ocenić wprowadzenie jawności płac w dłuższym okresie?

W długim okresie może przynieść pozytywne efekty - większą przejrzystość i bardziej racjonalne podejście do wynagrodzeń. Ale na początku czeka nas ostra jazda: konflikty, emocje i spadek satysfakcji części pracowników.

Matka oskarżona o znęcanie się nad córką

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Agnieszka W. jesienią ub.r. pobiła dwuletnią córeczkę i dziecko trafiło do szpitala. Prokuratura sporządziła przeciwko matce akt oskarżenia. Odpowie za fizyczne i psychiczne znęcanie się.

O tej bulwersującej sprawie i cierpieniu malutkiej dziewczynki pisaliśmy w „Nowościach” szeroko jesienią minionego roku. 19 października Wiktoria trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu. To przerwał ciąg znęcania się nad dziewczynką od momentu jej przyścia na świat - ustaliła ostatecznie prokuratura.

Dwulatka bita przez własną matkę

Dramat niespełna dwuletniej Wiktorii rozgrywał się tam, gdzie powinna czuć się najbezpieczniej - otoczona miłością i troską - czyli w rodzinnym domu, pod opieką matki. A konkretnie - w jednym z mieszkań na Jakubskim Przedmieściu, na gęsto zaludnionym osiedlu. Tu cierpiała za zamkniętymi drzwiami. To tutaj 24-letnia Agnieszka W. wychowywała

córeczkę, a jednocześnie pracowała. Wtedy do Wiktorii przychodziła opiekunka. To ona 19 października 2025 roku stanęła na wysokości zadania.

- Opiekunka, widząc obrażenia u dziecka, wymusiła na matce udanie się z nim do szpitala na Skarpie, szantażując wręcz, że jeśli tego nie uczyni, to wezwie policję. Dzięki temu dziewczynka otrzymała pomoc medyczną. Potem lecznica zawiadomiła o podejrzeniu pobicia i znęcania się nad dziewczynką organy ścigania - mówi „Nowościom” prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Lekarze i śledczy nie mieli wątpliwości: dziewczynka została pobita. Agnieszka W. usłyszała zarzuty i trafiła do aresztu. Mała Wiktoria natomiast jeszcze w listopadzie wciąż pozostawała w szpitalu. Zajmowały się nią tutaj „oddziałowe ciotki”, czyli pielęgniarki. Znały historię Wiktorii i też są nią poruszone.

- W szpitalu dziewczynka pozostaje jednak już nie tyle z uwagi na stan zdrowia, co - najprościej rzecz ujmując - po to, by nie trafiła do domu dziecka. W pilnym trybie szukana jest dla niej rodzina zastępcza - wyjaśniała nam wtedy prokurator Becińska.



Jesienią ubiegłego roku Wiktoria trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu

Wtorek prokuratura w oficjalnym komunikacie poinformowała, że zakończyła śledztwo w tej sprawie i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Agnieszce W.

Oskarża ją nie tylko o jednorazowe bicie dziecka, ale znęcanie się - fizyczne i psychiczne - nad dzieckiem. I to od samego urodzenia.

Prokuratura zarzuca Agnieszce W., że w okresie od 22 grudnia 2023 roku do 19 paździer-

nika 2025 roku w Toruniu znęcała się fizycznie i psychicznie nad małą córką, nieoporną ze względu na wiek, stan psychiczny i fizyczny. Jak ustalono, kobieta nie tylko zaniedbywała dziecko emocjonalnie, nie dbając np. o jego codzienną higienę oraz zbilansowane posiłki.

- W październiku 2025 roku, gdy mała Wiktoria pozostawała pod jej wyłączną opieką, spożywała m. in. alkohol. Uderzała dziewczynkę po ciele: pośladkach, głowie, twarzy. Szarpała za lewą rękę. Mała Wiktoria doznała licznych obrażeń całego ciała: rozległych zasinień, w tym zasinień twarzy z wybroczynami i nadżerkami oraz zasinień pośladków barwy siniofioletowej, zadrapań, podbiegnięć, zaczerwienień, śladów przypominających ugryzienia, a skutkujących rozstrojem jej zdrowia na okres nieprzekraczający 7 dni - informuje dziś prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwolił także na przedstawienie Agnieszce W. zarzutu udzielania nieodpłatnie środka odurzającego w postaci marihuany.

Przesłuchana w prokuraturze w toku postępowania przygotowawczego Toruniańska przyznała się jedynie do tego udzielenia marihuany. Do znęcania nad córką - już nie.

Dodajmy, że zgodnie z opinią sądu psychiatryczną Agnieszka W. jest poczytalna, a więc może ponieść odpowiedzialność karną za zarzucenie jej przestępstwa. Na swój proces sądowy poczeka za kratami - nadal jest tymczasowo aresztowana. Grozi jej do 8 lat więzienia - podaje prokuratura.

Co dzieje się z Wiktoria?

- Mała Wiktoria przebywa w pieczy zastępczej. Ma ustanowionego reprezentanta w toczącym się postępowaniu karnym - przekazuje prokurator Oliver.

W toku pozostaje postępowanie opiekuńcze zainicjowane przez prokuratora. Ponadto toruński sąd z urzędu wszczął postępowanie o pozbawienie obojga rodziców małej pokrzywdzonej władzy rodzicielskiej. Agnieszka W. zatem i ojciec dziewczynki mają w przyszłości stracić wszelkie prawa do decydowania o jej losie - jeśli tylko tak zdecyduje finalnie sąd. ©

Nie będzie drugiej klasy sportowej. Rodzice nie rezygnują

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Ich dzieci ostatnie miesiące spędziły na intensywnych treningach na basenie w SP nr 8 w Toruniu. Od września miały zacząć naukę w klasie sportowej w tej szkole. Niestety, miejsc zabrakło.

Po zebraniu w Szkole Podstawowej nr 8 przy ul. Łyskowskiego w Toruniu rodzice przyszłych pierwszoklasistów są oburzeni. We wtorek, 14 kwietnia dowiedzieli się, że ich dzieci od września nie będą uczęszczać do klasy sportowej o profilu pływackim. Owszem, taki oddział powstanie, ale z braku miejsc nie przyjmie wszystkich chętnych. Będzie tylko jeden, a nie jak im wcześniej mówiono rodzicom, dwa.

Na lekcje pływania przyjeżdżali z całego miasta

- Co więcej, do klasy sportowej elektroniczny system zakwalifikował dzieci losowo. Znaleźli się w niej tacy kandydaci, dla których pływanie wcale nie jest najważniejsze, a miejsc zabrakło dla tych, którym naprawdę bardzo zależy. Liczyły się tylko punkty

przy naborze, a nie predyspozycje dzieci. Nie pojmują jak można bezdusznemu systemowi zostawiać takie rzeczy bez ingerencji człowieka - denerwuje się ojciec jednego z niezakwalifikowanych chłopców.

Mężczyzna opowiada o tym jak on i kilkunastu innych rodziców regularnie, czasem kilka razy w tygodniu przywozili swoje sześcioladne dzieci na zajęcia pływackie do SP nr 8. Przyjeżdżali na Rubinkowo z różnych części miasta, między innymi z Podgórza czy Jaru. Dzieci się wcześniej nie znały, chodzą do różnych zerówek, a połączyła je pasja do wody.

- Myśleliśmy, że to idealna ścieżka dalszej edukacji - połączenie nauki ze sportem. Dzieciaki złapały świetny kontakt z trenerem, znały częściowo budynek szkoły, więc we wrześniu nie wchodziłyby w obce środowisko. Teraz czujemy się zwykajnie oszukani. Przez całe miesiące zapewniano nas, że klasy sportowe będą, namawiano, by zapisywać do nich dzieci, bo to gwarancja, że miasto da zgodę na ich utworzenie. To samo było mówione podczas drzwi otwartych w szkole - dodają rodzice.

Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta Pawła Gulew-



W SP nr 8 powstać mają dwie pierwsze ogólnodostępne klasy i jedna sportowa. Na drugą raczej nie ma szans

skiego na wstępie poinformował, że plan oddziałów klas pierwszych w podstawówkach na rok szkolny 2026/2027 został przesłany ich dyrektorom 6 lutego br.

Plan obejmował: 1470 miejsc w oddziałach ogólnodostępnych, 120 w oddziałach integracyjnych, 175 w sportowych, 50 w artystycznych, 31 w specjalnych, oraz 4 w grupie rewalidacyjno-wychowawczej.

Klasy sportowe zaplanowano w siedmiu podstawówkach (w każdej po jednym oddziale liczącym 25 uczniów). To SP nr 3 na Koniuchach, SP nr 8 na Rubinkowie, SP nr 14 przy ul. Hallera, SP nr 18 na Skarpie, SP

nr 23 przy ul. Osikowej, SP nr 24 przy ul. Ogrodowej i SP nr 28 Przy Skarpie.

Co ważne, w przypadku „ósemki” zaplanowano jeden oddział sportowy oraz dwie klasy ogólnodostępne. Przy czym oddział sportowy został podzielony na kilka dyscyplin: pływanie, piłka nożna/gimnastyka.

- Jeżeli miała miejsce sytuacja, że dyrekcja lub grono pedagogiczne SP 8 przekazywali rodzicom (opiekunom) informacje o powstaniu w niej więcej niż jednego oddziału klasy pierwszej sportowej to nie było do tego podstaw i nie były one w żaden sposób uzgod-

nione z organem prowadzącym szkołę, tj. Z Gminą Miasta Toruń - mówi Marcin Centkowski.

- Należy pamiętać, że szkoła w pierwszej kolejności zapewnia miejsca dla dzieci zamieszkujących jej obwód, zarówno w oddziale ogólnodostępnym, jak i sportowym. Co istotne, do oddziału sportowego mogą obwodu danej szkoły, pod warunkiem wolnych miejsc w oddziale.

Oddziały powstaną zgodnie z planem

Centkowski tłumaczy też na jakiej zasadzie działają elektroniczny system naboru kwalifikujący dzieci do poszczególnych klas. W przypadku oddziałów sportowych kandydat musi mieć dodatkowo stosowne orzeczenie lekarskie oraz pozytywnie przejść próby sprawnościowe.

- W wyniku przeprowadzonego postępowania rekrutacyjnego do oddziału sportowego klasy pierwszej zostali zakwalifikowani kandydaci, którzy otrzymali największą liczbę punktów zgodną z ustalonymi kryteriami wynikającymi z przepisów prawa oraz wyników próby sprawności

fizycznej. Wobec powyższego nie jest prawdziwa informacja dotycząca losowego kwalifikowania kandydatów do oddziału sportowego - mówi Marcin Centkowski.

SP nr 8 ma długoletnie tradycje pływackie. Przy szkole działa Uczniowski Klub Sportowy „Ósemka” ze świetną kadrą trenerską. Czy są więc szanse na utworzenie tam jeszcze jednego oddziału sportowego?

- Gmina Miasta Toruń, jako organ prowadzący, racjonalnie i optymalnie podchodzi do systemu zarządzania oświatą, uwzględniając potrzeby edukacyjne dzieci, jak również bezsporny fakt, że środki przekazywane z budżetu państwa pokrywają ok. 70 proc. potrzeb oświatowych w Toruniu. Dlatego też w SP nr 8 zostaną utworzone oddziały zgodnie z planem zatwierdzonym na kolejny rok szkolny - dodaje rzecznik prezydenta.

Rodzice przyszłych pierwszoklasistów nie zamierzają się poddawać. Zapowiadają interwencję w kuratorium, petycję do prezydenta miasta, a nawet list do Rzecznika Praw Dziecka. Jak mówią, nie mogą zrezygnować z marzeń swoich dzieci o pływaniu. ©

Toruń

Humanoid tańczył i pozdrawiał studentów

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Przyjechał do Torunia na dwa dni. Odwiedził już muzea i uniwersytet. Cel wizyty to pokazanie jego możliwości i zapewnienie, że takie roboty nie mają zastąpić ludzi, ale im pomagać.

Ostatnio głośno się zrobiło o Edwardzie Warchockim. Ten humanoidny robot złożył już wizytę w Sejmie. W Warszawie przeganiał też, nocną porą, stado dzików. Informacja o tym obiegła świat.

Podobny robot, Humanoid Unitree G1, w środę 15 kwietnia rozpoczął wizytę w Toruniu. Nazwany został Gienek. Na początek odwiedził Muzeum Twierdzy Toruń i Ratusz Staromiejski. Spacerował i tańczył w rytm muzyki na jego dziedzińcu. Przybył też do Katedry Kognitywistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

- Cześć, miło mi, jestem Zofia - tak powitała Gienska jedna ze studentek.

Robot podał jej rękę i pomachał do tłumu obserwującego jego popisy. Rozsyłał też całusy.

Gienek waży 26 kilogramów. Ma około metra wzrostu. Sterowany jest na podobnej zasadzie co dron. Działa na baterie, które wystarczają na dwie i pół godziny jego funkcjonowania. Umysłem Gienska jest chip INVIDIA. Robot ma obudowę chińskiej produkcji. Przygotowywane jest dla niego oprogramowanie autorstwa polskich specjalistów od robotyki. Wartość

Gienska to 280 tysięcy złotych. Gienkowi podczas wizyty w Toruniu towarzyszy Karol Madej, prezes Grupy AIF.

- Interesuje nas technologia, która rozwiązuje konkretne problemy biznesowe. Przywieźliśmy Unitree G1 do Torunia, aby pokazać, że era robotów humanoidalnych w polskim przemyśle i usługach właśnie się zaczyna. W ten sposób wizja Industry 5.0 przestaje być teoretycznym konceptem. Unitree G1 to najnowocześniejszy robot na świecie. Unitree jest największym ich dostawcą na świecie. Wkrótce będziemy przygotowywać takie roboty do pracy u jednego z największych producentów samochodów. Pojawia się we wszystkich jego fabrykach - wyjaśniał Karol Madej.

Wkrótce ma się on stać pierwszym człowiekiem w Polsce, z którym zamieszka robot humanoidalny. Będzie to Lolek, który powinien dotrzeć do Polski pod koniec kwietnia.

- Będzie się uczył funkcjonowania w codzienności. Takie roboty grają w siatkówkę czy koszykówkę. Na razie jesteśmy na etapie ich popularyzacji, jak w początkach ery telefonów komórkowych - zapowiedział Karol Madej.

Podczas wizyty na UMK Gienek i prezes Madej spotkali się z władzami uczelni oraz Wydziału Filozofii i Nauk Społecznych, którego częścią jest Katedra Kognitywistyki. Zapowiedziana została ściślejsza współpraca między uczelnią a Grupą AIF. ©



Gienek, czyli zaawansowany robot humanoidalny Unitree G1, zaprezentował się w środę 15 kwietnia w siedzibie Katedry Kognitywistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i w jej otoczeniu

Ten pustostan straszy od lat przy ulicy Dąbrowskiego

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Pustostan przy ul. Dąbrowskiego nie tylko straszy kolejny rok, ale też cały kusi niebezpiecznymi zabawami. Byliśmy tego świadkiem. Po naszej interwencji wywieziono śmieci, ale są nowe.

13 kwietnia, późne popołudnie. Z pustostanu przy ul. Dąbrowskiego dobiegają głośne krzyki i odgłosy skakania. Wewnątrz kuszą nastolatki schody bez poręczy, po których biegają i pomieszczenia, w których sypie się nie tylko tynek. O niebezpieczeństwie nie trudno.

Po jakimś czasie wybiegają stamtąd nastoletni chłopcy, wskakują na rowery i odjeżdżają. I była to już kolejna taka sytuacja, jaką „Nowości” na przestrzeni ostatnich miesięcy w tym miejscu obserwowały.

A przecież ten niebezpieczny „urbex miejski” nastolatki miały skończyć. Identyfikacyjnie jak urządzenie w tym pustostanie dzikiego wysypiska śmieci.

„Nowości” opisywały sytuację w pustostanach przy ul. Dąbrowskiego w Toruniu od listopada 2024 roku. Należą one do prywatnego przedsiębiorcy. Opisywaliśmy nie tylko fatalny wygląd od zewnątrz tych budynków, pozbawionych w dużej mierze okien i drzwi, tony zalegających tam śmieci, ale też



Znów rośnie tu śmietnisko, a wewnątrz dzieciaki bawią się w „dziki urbex”

ryzykowne zabawy nastolatki tutaj. Po naszej pierwszej już publikacji zareagowała Straż Miejska w Toruniu.

Po kontroli to ona skierowała wnioski do Urzędu Miasta Torunia i Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Toruniu. Ruszyły kontrole

Ten niebezpieczny „urbex miejski” nastolatki miały skończyć. Identyfikacyjnie jak urządzenie tu dzikiego wysypiska śmieci.

i konkretne działania. I na początku 2025 roku mogliśmy odnotować na łamach postęp w sprawie. Szmaty, butelki, kartony, zgnite odpady - tego już w centrum Torunia nie było. Wreszcie wywieziono stąd góry śmieci. Nie trzeba tłumaczyć, że takie narastające miesiącami wrycz nawet latami śmietnisko to wręcz zagrożenie epidemiologiczne.

Potem rozwiązać trzeba było kolejny problem. W pustostanie brakuje okien i drzwi - każdy „człowiek prostu z ulicy” bez problemu mógł tu wejść. Niepokoiło to szczególnie ro-

dziców, którzy alarmowali nas o uprawianym tu nawet przez 12-latkę zaledwie dzieci zabaw w urbex. Było skakanie po dachach, rozpalać ognisk etc.

To na pewien czas zostało zahamowane, bo wejście do pustostanu zabezpieczono: dostęp do okien i drzwi zaczęły bronić zabezpieczenia. Te jednak - o czym każdy przechodzień się już przekonał - najwyraźniej „zostały pokonane”, jak to określa się w urzędniczym żargonie. Pustostan znów kusi nastolatki.

Jak wspominaliśmy, rok temu mogliśmy odnotować, że z pustostanu wywieziono góry odpadów. Niestety, śmietnisko zaczyna odrastać. Zajrzeliśmy do środka. A tam: znów butelki, puszki, śmieci papierowe i inne. Otwarte okna tylko kuszą brudasów i tych, którzy co jakiś czas organizują sobie tutaj „imprezki”.

Nieruchomość znajduje się w centrum miasta, na ruchliwym trakcie pomiędzy dworcem autobusowym a starówką. Niedaleko, po tej samej stronie ulicy, znajduje się wojskowa przychodnia. Po przeciwległej stronie arterii natomiast: obiekty handlowe i gastronomiczne w zadbany CH Twierdza, dalej - Biblioteka Pedagogiczna i biurowiec.

- Wstyd absolutny, że miasto jest bezradne wobec tego koszmaru - komentują ludzie. ©

Fundacja Arkadia otrzyma finansowanie

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Na początku marca pojawiły się informacje o braku dofinansowania dla toruńskiej fundacji Arkadia, wspierającej osoby z niepełnosprawnościami. Na szczęście to się zmieniło.

Chodziło o dwa programy realizowane przez toruńską Fundację Arkadia, które znalazły się tylko na liście rezerwowej w konkursie Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych „Siła możliwości”.

300 osób bez pomocy

Fundacja Arkadia wskazywała, że w przypadku negatywnego rozstrzygnięcia ponad 300 osób mogłoby zostać pozbawionych wsparcia asystentów, a wiele rodzin zostałoby bez pomocy.



Fundacja Arkadia stworzyła rozbudowany system wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami

Sprawa braku dofinansowania szybko trafiła do mediów, społeczników i polityków. Interwencję podjęła posłanka Iwona Hartwich, która spotkała się z przedstawicielami fundacji i skierowała pismo do pełnomocniczki rządu ds. osób niepełnosprawnych.

Jak informowała, problem dotyczył setek mieszkańców

regionu i wymagał pilnej reakcji.

Ostatecznie pojawiły się pozytywne wiadomości. Jak poinformowała w poniedziałek, 14 kwietnia Iwona Hartwich, Fundacja Arkadia otrzymała finansowanie na realizację programu asystencji osobistej. Dzięki temu wsparcie trafi do potrzebujących. Negocjacje

przez kilka tygodni nie ustępowały, przedstawiciele fundacji, wraz ze wsparciem Dagmary Zielińskiej, zastępcy prezydenta Torunia, wypracowali potrzebne działania.

Działa trzy dekady

Fundacja Arkadia działa w Toruniu nieprzerwanie od 1993 roku. Przez ponad trzy dekady stworzyła rozbudowany system wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami - od warsztatów terapii zajęciowej, przez środowiskowe domy samopomocy, po programy aktywizacji zawodowej.

Z jej pomocy skorzystały już tysiące osób. Jednym z ważnych przedsięwzięć organizacji jest także wspomagana społeczność mieszkaniowa, która pozwala osobom z niepełnosprawnościami żyć możliwie samodzielnie, przy jednoczesnym zapewnieniu bezpieczeństwa i opieki. ©

Zaproszenia na koncerty. Kompozytorski i barokowy

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

XXXII Koncert Kompozytorski „Szkolna Partytura” i koncert z cyklu „Toruń klasycznie” odbędą się w najbliższych dniach w Toruniu.

W czwartek 16 kwietnia o godzinie 17 w Sali Koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych w Toruniu rozpocznie się XXXII Koncert Kompozytorski „Szkolna Partytura” - wyjątkowe wydarzenie prezentujące twórczość młodych kompozytorów związanych ze szkołą.

Koncert to okazja do poznania autorskich kompozycji uczniów, absolwentów oraz pedagogów ZSM w Toruniu. W programie znajdują się utwory inspirowane polską muzyką ludową, takie jak „Krakowiak”, „Kujawiak” czy „Rondo à la Obertas”, a także kompozycje o charakterze lirycznym i ilustracyjnym, m.in. „Przedwczesna jesień”, „Sognatore” czy kołysanka na temat kaszubskiej pieśni ludowej „Muedry ueczka puejta spac”.

Na scenie wystąpią zarówno młodzi wykonawcy, jak i doświadczeni muzycy: uczniowie, absolwenci oraz pedagodzy szkoły, tworząc międzypokoleniową przestrzeń artystycznej współpracy. Publiczność usłyszy różnorodne składy instrumentalne i wokalne, od utworów fortepianowych, poprzez kameralne zespoły, aż po kompozycje z udziałem śpiewu i akorde-

onów. W rzadko której szkole muzycznej uczniowie mają możliwość zaprezentowania swojej twórczości - podkreśla Magdalena Cynk, która sprawuje nad wydarzeniem opiekę artystyczną.

Wstęp na koncert jest darmowy.

Miłośnicy muzyki dawnej będą mieli natomiast okazję uczestniczyć w wyjątkowym wydarzeniu artystycznym w niedzielę 26 kwietnia. O godzinie 18 w Sali Wielkiej Dworu w Toruniu rozpocznie się koncert zatytułowany „Barok bez granic”, będący częścią cyklu „Toruń klasycznie”.

- Cykl „Toruń klasycznie” prezentuje muzykę kameralną w wykonaniu młodych artystów, absolwentów toruńskiej szkoły muzycznej oraz studentów uczelni muzycznych w Polsce. To szczególna przestrzeń, w której doświadczenie spotyka się ze świeżością interpretacyjną, a tradycja z nowym spojrzeniem na muzykę klasyczną - wyjaśnia Magdalena Cynk.

Program koncertu poświęcony jest muzyce baroku. Usłyszemy dzieła wybitnych kompozytorów reprezentujących różne ośrodki muzyczne Europy: Jean-Baptiste'a Loeilleta de Gant, François Couperina, Domenica Gabrielliego oraz Georga Philippa Telemanna. Ich twórczość ukazuje przenikanie się stylów, od francuskiej finezji i tanecznej lekkości, poprzez włoską śpiewność, aż po niemiecką klarowność formy. ©©

Personel złożył wyjaśnienia w sprawie zabiegu syna senatora

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

W szpitalu w Aleksandrowie trwają wyjaśnienia dotyczące przebiegu zabiegu, który jest przedmiotem kontroli NFZ. Dy-rekcja wysłuchała personelu zaangażowanego w zabieg syna senatora Tomasza Lenza.

Tydzień temu w aleksandrowskim szpitalu rozpoczęła się kontrola Narodowego Funduszu Zdrowia. To efekt doniesień dotyczących zabiegu, jakiemu poddany został członek rodziny senatora Koalicji Obywatelskiej Tomasz Lenz.

W opublikowanym w niedzielę, 12 kwietnia oświadczeniu Tomasz i Anna Lenz poinformowali, że posiadają dokumentację medyczną ze szpitala, której kopie trafiły również do NFZ. Zapowiedzieli także skierowanie do prokuratury sprawy dotyczącej - ich zdaniem - nieprawdziwych informacji przekazywanych przez dyrektora placówki.

Nie ma dokumentacji do rozliczenia zabiegu

Do sprawy odniósł się dyrektor szpitala, Mariusz Trojanowski, który podkreśla, że placówka nie dysponuje pełną dokumentacją niezbędną do rozliczenia zabiegu.

- Nie wiem, co ma pan senator Lenz. Nie wiem, co to ma wspólnego z dokumentami



Trwa kontrola NFZ w szpitalu w Aleksandrowie Kujawskim. Pojawił się spór o dokumentację i zabieg członka rodziny senatora z Koalicji Obywatelskiej

szpitala. Nie mamy dokumentacji, żeby rozliczyć zabieg w NFZ. Komisja szpitalna postanowiła zwrócić się do NFZ o zapoznanie się z dokumentami, które wpłynęły od senatora - mówi.

Jak przekazuje dyrekcja, w szpitalu równolegle prowadzona jest kontrola wewnętrzna oraz oczekiwane są wyniki postępowania NFZ.

- Wysłuchaliśmy zdania personelu zaangażowanego w zabieg. Lekarz operator nie chciał rozmawiać, ale wszystkie wyjaśnienia skierował na piśmie - dodaje Mariusz Trojanowski.

Jednym z punktów sporu pozostaje kwestia kolejki pacjentów. Tomasz Lenz utrzymuje, że w momencie przyjęcia jego syna nie było innych oczekujących pacjentów. Dyrektor placówki przedstawia odmienną wersję.

- Gdyby trafili na izbę przyjęć, czyli zgodnie z procedurami, to izba przyjęć była pełna oczekujących osób - wskazuje.

Niejasności dotyczą także finansowania zabiegu. Dyrekcja przyznaje, że na obecnym etapie nie jest w stanie określić jego kosztów ani sposobu rozliczenia. - Nie wiemy, co to był za zabieg, bo nie mamy dokumentacji, która obecnie jest prowadzona komputerowo - mówi Mariusz Trojanowski.

Senator utrzymuje, że w momencie przyjęcia jego syna nie było innych pacjentów. Dyrektor placówki przedstawia odmienną wersję

Pytany o możliwość prywatnego opłacenia procedury, dyrektor odpowiada: - Szpital w statucie nie ma możliwości wykonywania płatnych zabiegów. Czekaemy na wyniki NFZ.

Dyrektor: - Muszę dbać o dobre imię szpitala i swoje

Jednocześnie dyrektor zaznacza, że nie obawia się konsekwencji prawnych zapowiadanych przez stronę polityka. - Muszę dbać o dobre imię szpitala, a także swoje. Pan senator ma prawo skierować sprawę do prokuratury. Nie mam się czego obawiać - podkreśla. - Nie zgadzam się także z plotkami, że to konflikt między nami. Uciekam od takich opinii, jestem dyrektorem szpitala, w takiej roli występuję. ©©

Najlepsze szkoły w rankingu „Perspektyw” nagrodzone w Toruniu

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Przedstawiciele najlepszych szkół średnich w regionie zostali uhonorowani podczas gali na UMK. To zwyczaj tegorocznego rankingu „Perspektyw”.

Gala była okazją do wyróżnienia szkół, które w najnowszej edycji Rankingu Liceów i Techników „Perspektywy” były notowane najwyższe w całym województwie. Uroczystość zorganizowano wczoraj w auli Collegium Humanisticum UMK w Toruniu.

Pamiątkowe dyplomy

Przedstawicielom najlepszych szkół średnich w regionie wręczono pamiątkowe dyplomy. Tu trzeba przypomnieć, że na podium tegorocznego rankingu najlepszych liceów w województwie znalazły się:

- Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące w Toruniu,
 - VI Liceum Ogólnokształcące im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy,
 - I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.
- Według tegorocznego zestawienia najlepsze technika w województwie to:
- Technikum Elektroniczne nr 7 im. Wojska Polskiego w Zespole Szkół Elektronicznych w Bydgoszczy,
 - Technikum Budowlane nr 3 w Zespole Szkół Budowlanych w Bydgoszczy,
 - Technikum Leśne im. Adama Loreta w Tucholi.

Gala była okazją do wyróżnienia szkół, które w najnowszej edycji rankingu „Perspektywy” były notowane najwyższe w regionie.

Imprezie towarzyszyła akcja promocyjna toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Na specjalnych stoiskach prezentowana była oferta uczelni na nowy rok akademicki, do dyspozycji gości byli też przed-

stawiciele poszczególnych wydziałów uczelni.

A jak w Rankingu Liceów i Techników Perspektywy 2026 wypadły inne, poza ULO i ILO, szkoły z Torunia? W zestawieniu liceów są również:

- IV LO - 151. miejsce w kraju,
- X LO - 262. miejsce w kraju,
- V LO - 308. miejsce w kraju,
- Ogólnokształcząca Szkoła Muzyczna - 686. miejsce w kraju.

W zestawieniu techników wyglądało to następująco:

- Technikum nr 8 (Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego) - 78. miejsce w kraju,
- Technikum nr 5 (Zespół Szkół Mechanicznych, Elektronicznych i Elektronicznych) - 399. miejsce w kraju,
- Technikum nr 1 (Zespół Szkół Ekonomicznych) - 399. miejsce w kraju,
- Technikum nr 4 (Zespół Szkół Technicznych) - 447. miejsce w kraju.

Wyniki maturalne i olimpijskie

Warto wspomnieć, że w zestawieniu liceów pod względem wyników maturalnych I LO zajęło 85., IV LO - 155., a X LO - 258. miejsce.

W zestawieniu olimpijskim liceów i techników OSM sklasyfikowano na 82., I LO - 111., a X LO - 146. pozycji. Technikum nr 5 zajęło 68. miejsce wśród tego typu szkół w zestawieniu maturalnym. ©©



Najlepsze szkoły uhonorowano w środę, 15 kwietnia w auli Collegium Humanisticum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Nad jeziorem w Kamionkach zniknął płot

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

- Spodziewamy się większej niż ostatnio liczby wypoczywających nad jeziorem w Kamionkach - mówi Piotr Kowal, wójt gminy Łysomice. W ośrodku rozpoczęły się przygotowania do sezonu.

Przygotowania do sezonu 2026 nad Jeziorem Kamionkowskim już się rozpoczęły, także od strony formalnej. Podczas sesji 30 marca Rada Gminy Łysomice przyjęła uchwałę w sprawie określenia sezonu kąpielowego i wykazu kąpielisk na terenie gminy. Ujęto w nim kąpielisko nad Jeziorem Kamionkowskim w miejscowości Kamionki Małe. Sezon 2026 to okres od 26 czerwca do 23 sierpnia.

Stan wody doskonały

- Sanepid przeprowadził już pierwsze w tym roku badanie czystości wody w Jeziorze Kamionkowskim. Oceniona została jako doskonała. Takie same były wyniki w ubiegłorocznym sezonie. Także od wędkarzy można usłyszeć podobną ocenę. Mówią, że



Jeziorno, plaża i ośrodek w Kamionkach Małych w sobotni, kwietniowy poranek, na dwa i pół miesiąca przed inauguracją sezonu 2026

woda w Jeziorze Kamionkowskim należy do najczystszych w regionie. Sprzyja temu to, że jest to akwen zamknięty, bez dopływów powierzchniowych, do tego mający otulinę w formie lasu - mówi Piotr Kowal, wójt gminy Łysomice.

Czysta woda to oczywiście jeden z powodów przyciągających w sezonie letnim do Kamionek tłumy plażowiczów.

Warto wspomnieć, że 29 marca odbyło się Wiosenne Sprzątanie Jeziora Kamionkowskiego. Zorganizowało ją Stowarzyszenie Czysta Woda

z Golubia-Dobrzyńa i radny Tomasz Sielczak, przy wsparciu Gminy Łysomice, Rady Sołectkiej i Sołectwa Kamionki, Polskiego Związku Wędkarskiego, Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń i kilku jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej oraz kilku firm jako sponsorów.

Do akcji w ramach Wiosennego Sprzątania Jeziora Kamionkowskiego 2026 ruszyli pletwonurkowie. Z dna jeziora wydobyli w sumie blisko 2 tony śmieci. To niewiele mniej niż podczas ubiegłorocznej, pierwszej odsłony tej akcji.

Droga rowerowa i przestawiony płot

Uwagę osób, które w ostatnich tygodniach pojawiły się nad jeziorem w Kamionkach, przykuła dobrze widoczna zmiana. Zniknął płot oddzielający plażę od głównej drogi i domków znajdujących się na terenie ośrodka wypoczynkowego. Niektórzy zaczęli się w tym doszukiwać zapowiedzi zmian w zasadach funkcjonowania kąpieliska.

- W tym zakresie nie będzie niczego nowego. Kąpielisko nadal będzie prowadzone na zasa-

dzie dzierżawy terenu od gminy. Dzierżawca się nie zmieni. Demontaż płotu wiąże się z kolejnym etapem zmian w ośrodku w Kamionkach. Był konieczny z powodu budowy drogi dla rowerów. Powstaje ona równoległa do promenady. Dzięki temu ruch pieszych zostanie oddzielony od ruchu rowerów, co wpłynie na poprawę poziomu bezpieczeństwa. To jednocześnie kolejny odcinek ścieżki edukacyjnej wzdłuż Jeziora Kamionkowskiego. Płot wróci na skraj plaży, ale znajdzie się w nieco innym niż dotąd miejscu - wyjaśnia wójt Piotr Kowal.

Droga rowerowa na sporej długości fragmentach będzie biegła równoległa także do głównej drogi w ośrodku. Na drugą będzie miała krawężniki od strony jeziora. Ich montaż już się rozpoczął.

- Przy drodze dla rowerów będą stojaki, także ławki, powstanie punkt widokowy - wylicza wójt Kowal.

Wójt gminy Łysomice w najbliższych tygodniach czekają rozmowy z przedstawicielami Urzędu Miasta Torunia. Dotyczyć będą uruchomienia sezonowej linii autobusowej, obsługiwanej przez toruńskie MZK,

między centrum Torunia a Kamionkami Małymi.

- Autobus zapewne znacznie kursować w czerwcu. Spodziewamy się większej niż w ostatnich latach liczby osób wypoczywających nad jeziorem w Kamionkach. To dlatego, że prawdopodobnie z powodu niepewnej sytuacji międzynarodowej więcej osób zdecyduje się w tym roku na wakacyjny wypoczynek w Polsce. Oczywiście wiele zależy będzie od pogody - dodaje wójt Piotr Kowal.

A co do zmian na kąpielisku w Kamionkach i przy nim, to przypomnijmy, że w 2024 roku na skraju plaży powstał pawilon dla ratowników z Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego oraz dla policjantów.

Także dwa lata temu zaczęła obowiązywać nowa organizacja ruchu na terenie ośrodka. Główna droga stała się „strefą zamieszkania”. W ten sposób piesi zyskali pierwszeństwo przed pojazdami. Mogą korzystać z całej szerokości drogi. Maksymalna dozwolona prędkość na niej to 20 kilometrów na godzinę. Parkowanie jest możliwe tylko w miejscach do tego wyznaczonych. ©

Każdy może pomóc przy robieniu piernika

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Pięć godzin będzie trwało 18 kwietnia świętowanie 20-lecia Żywego Muzeum Piernika w Toruniu. Z tej okazji czeka nas bicie rekordu Polski i zbiórka charytatywna dla hospicjum.

Do pobicia pozostaje rekord o długości 80,63 metra, ustanowiony podczas Święta Chleba i Piernika w Jaworze. Toruńskie muzeum ma ambicję, by zrobić dłuższy piernik przy udziale mieszkańców miasta i turystów.

Przygotowania już trwają

Wydarzenie odbędzie się 18 kwietnia w godzinach od 12 do 17 w historycznej przestrzeni Fosa Zamkowej przy Zamku Krzyżackim w Toruniu. Będzie jednocześnie podsumowanie 20 lat działalności Żywego Muzeum Piernika.

- Jubileusz 20-lecia zasługuje na wyjątkową oprawę. Na 10-lecie ustanowiliśmy rekord na największe serce z piernika, dlatego teraz postanowiliśmy pójść o krok dalej i zmierzyć się z kolejnym wy-

zwaniem. Przygotowania już trwają, a wszystkich zapraszamy do wspólnego bicia rekordu i udziału w tym ważnym dla nas przedsięwzięciu - podkreślają w muzeum.

Wydarzenie utrzymane będzie w średniowiecznym klimacie nawiązującym do bogatej historii Torunia i jego piernikarskich tradycji.

Program obejmie między innymi pokazy wypieku toruńskiego piernika, inscenizacje lokalnych legend, pokazy fechtunku oraz występ kapeli grającej muzykę folkową. Najmłodsi uczestnicy będą mogli wziąć udział w grach i zabawach inspirowanych realiami epoki. Nie zabraknie również stref z lokalną gastronomią, rzemiosłem i przestrzeni do wypoczynku.

Rekord odwiedzin

Wydarzeniom towarzyszyć będzie również zbiórka charytatywna na rzecz Hospicjum im. Jana Pawła II w Toruniu.

Warto dodać, że w ubiegłym roku progi Żywego Muzeum Piernika przekroczyło aż 158 983 odwiedzających. To najlepszy wynik w historii placówki - dotychczasowy rekord wyniósł 158 211 osób. ©

Gdzie jesteś, Marcinie? Minęło dziewiętnaście lat od zaginięcia studenta UMK z Torunia

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Tej wiosny minęło 19 lat od tajemniczego zaginięcia Marcina Woźniaka z Torunia, studenta Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Policjanci oddali sprawę do archiwum, ale...

Mający 19 lat Marcin Woźniak zaginał 6 marca 2007 roku. Student Wydziału Sztuk Pięknych UMK wyszedł z domu w Toruniu i do dziś nie wiadomo, co się z nim stało.

- Ostatnią wykonaną w tej sprawie czynnością przed jej zarchiwizowaniem była progresja wiekowa zaginionego przed laty Marcina Woźniaka. Wizerunek przedstawiający prawdopodobny obecny wygląd twarzy mężczyzny został przekazany mediom i upubliczniony. Niestety, i to nie przyniosło przełomu - tłumaczyła „Nowościom” Dominika Bocian, rzeczniczka toruńskiej policji.

Ale - jak zawsze - zastrzegając, że jeśli tylko pojawi się jakikolwiek nowy ślad, sygnał, informacja do sprawdzenia - funkcjonariusze gotowi są podjąć temat na nowo.



Jak mógłby wyglądać obecnie zaginiony ilustruje wizerunek twarzy przygotowany przez policję (z prawej)

Czy od ubiegłego roku cokolwiek takiego się pojawiło?

- Niestety, dotychczas nie wpłynęły do policjantów informacje, które mogłyby przyczynić się do odnalezienia pana Marcina Woźniaka. Status tej sprawy pozostaje zatem bez zmian, a pan Marcin pozostaje osobą zaginioną - mówi dziś „Nowościom” Dominika Bocian. Co wydarzyło się 19 lat temu w Toruniu? Oto, jak szczegóły zaginięcia opisuje Itaka, która była w kontakcie z rodziną Marcina Woźniaka.

Jest wtorek, 6 marca 2007 roku. „Tego dnia w godzinach porannych matka przeprowadziła z synem rozmowę na temat zdarzenia, które ostatnio miało miejsce w ich domu. Kobieta poczuła się zawiedziona zachowaniem Marcina, dlatego postanowiła z nim to wyjaśnić. Po rozmowie chłopak wyszedł, zabierając ze sobą jedynie dokumenty” - ustaliła Itaka.

Mający wtedy 19 lat student Sztuk Pięknych UMK w Toruniu ostatni raz widziany był właśnie wtedy; w Toruniu,

gdzie mieszkał i studiował. Tamtego marcowego dnia miał zajęcia, jednak nigdy nie dotarł na miejsce. Nie wiadomo zresztą, czy w ogóle planował się tam pojawić...

Z relacji rodziny Itaka dowiedziała się, że na krótko przed zaginięciem Marcin wpadł w „dziwne” towarzystwo. Nie był to nikt, z kim wcześniej chłopak miał kontakt. Właściwie nie wiadomo, kim dokładnie byli jego nowi znajomi. Dodatkowo Marcin był również świadkiem pobicia swojego kolegi, zeznawał w tej sprawie. Czy to zdarzenie mogło mieć związek ze sprawą? Być może, ale dowodów na to konkretnych brak.

Marcin Woźniak w chwili zaginięcia miał 19 lat, 178 cm wzrostu, brązowe włosy i zielone oczy. Miał też znaki szczególne: bliznę na lewej pierś (dwa nacięcia zbieżne), dwie blizny cięte na lewym barku).

Nadal też nie wiadomo, co stało się z Marcinem Tchorzewskim i i Remigiuszem Baczyńskim. Pierwszy zaginał w Boże Narodzenie 2013 roku, drugi natomiast ostatni raz widziano w nocy z 30 na 31 grudnia 2016 roku. ©

TV TORUŃ

CZWARTEK, 16 KWIETNIA

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Rozmowa dnia
10.35 Pogoda dla Torunia
10.40 Serwis sportowy
10.45 Świat na wyciągnięcie ręki (2) - Mistrzostwa z misją
11.10 Magazyn Kujawsko-Pomorski
11.30 Potencjał gospodarczy regionu (4)
11.40 Fitness - Marta Wirzchowska (5)
12.00 Powtórka programu
16.00 Z telewizyjnej szafy - marzec
16.40 Honorowi Obywatele Torunia - Antoni Stawikowski
16.55 Podsumowanie sezonu hokejowego
17.20 Magazyn samorządowy (3/26)
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Rozmowa dnia
18.20 Pogoda dla Torunia
18.25 Serwis sportowy
18.30 Nowości na weekend
18.35 Przestrzeń światła
18.50 Magazyn Kujawsko-Pomorski
19.10 Potencjał gospodarczy województwa
19.15 Chiny - obok nas
19.30 Podsumowanie sezonu hokejowego
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Rozmowa dnia
20.35 Pogoda dla Torunia
20.40 Serwis sportowy
20.45 Nowości na weekend
20.50 Przestrzeń światła
21.00 Bulwar sztuki - kwiecień
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Rozmowa dnia
22.20 Pogoda dla Torunia
22.25 Serwis sportowy
22.30 Nowości na weekend
22.35 Świat na wyciągnięcie ręki



Przestrzeń światła w Kulturalnym Hubie

Świetlne instalacje artystyczne pojawiły się we wnętrzach Kulturalnego Hubu Bydgoskiego Przedmieścia. Odbył się tam wernisaż projektu „Lighter”, w trakcie którego pięciu artystów amatorów rozwijało swoje umiejętności pod okiem mentorów. W efekcie powstały wyjątkowe i różnorodne dzieła sztuki.

Możemy je zobaczyć na telewizyjnym ekranie dziś o godzinie 18,35 w programie „Przestrzeń światła”. Telewizja Toruń zaprasza też na swoje programy informacyjne.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja **997 lub 112**
Straż Pożarna **998 lub 112**
Pogotowie Ratunkowe **999 lub 112**
Straż Miejska **986**
Pogotowie Energetyczne **991**
Pogotowie Wod.-Kan. **994**

SZPITALY

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,

ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,
ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,

ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,

ul. PCK 2,
tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,

ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórze,

ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzezewicach,

Dobrzezewice 65,
tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chelmży,

ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:

tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,

tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,

poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888

448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,
tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa,

tel. 19 757

Intercity:

tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne,

tel. 703 202 020

Arriva,

tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa

dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),

tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,

tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy:

mzk-torun.pl

Informacja o rzeczach pozostawionych

w autobusach i tramwajach MZK:

tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt

w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,

tel. 56 622 48 87,

telefon interwencyjny: 666 683 377

Ekopatrol Straży Miejskiej,

tel. 56 62 25 877, tel. alarmowy: 986

AUTOPROMOCJA

0211503880



Przynieś ubrania lub makulaturę i odbierz kwiaty

OD 1 KG DO 2,99 KG → 1 SADZONKA 🌸

OD 3 KG DO 4,99 KG → 2 SADZONKI 🌸🌸

OD 5 KG DO 6,99 KG → 3 SADZONKI 🌸🌸🌸

POWYŻEJ 7 KG → 4 SADZONKI 🌸🌸🌸🌸

Jedna osoba może otrzymać maks. 4 rośliny.

1 sadzonka gratis: gdy podczas wymiany okażesz aplikację **SPOT Galerii Copernicus**

Czekamy na Was do wydania ostatniej sadzonki lub do godziny 16.00!

Szczegóły:
nowosci.com.pl/eko-torun

ORGANIZATOR AKCJI

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



KRÓTKO

WARSZAWA

Cenckiewicz z dostępem

Naczelny Sąd Administracyjny oddalił w środę skargi kancelarii premiera od wyroków Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, w których WSA uchylili decyzję o cofnięciu obecnemu szefowi BBN Sławomirowi Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa w zakresie dostępu do informacji niejawnych.

O decyzji poinformowano w komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej NSA. Podkreślono, że sprawa została rozpoznana na posiedzeniu niejawnym, a że

względem informacji wrażliwych zawarte w uzasadnieniu wyroku, nie zostanie ono publicznie udostępnione przez Naczelny Sąd Administracyjny.

Środowy wyrok jest powiązany z decyzją szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. Jarosława Stróżyka z lipca 2024 r. o cofnięciu Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa, wymaganych do dostępu do informacji niejawnych. Organ drugiej instancji, czyli Prezes Rady Ministrów, utrzymał decyzje szefa SKW w mocy. PAP

SEJM

Wniosek o Trybunał Stanu



Szef klubu KO Zbigniew Konwiński poinformował, że w środę do Sejmu trafi wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu b. szefa MS, posła Zbigniewa Ziobro (PiS). Jak dodał, wniosek został podpisany przez posłów z klubów koalicji rządzącej: KO, Lewicy, PSL, Polski 2050 i Centrum.

BYTOM

Ukradł kościelną skarbony

Nawet 10 lat więzienia grozi 35-latkowi, który ukradł skarby z bytomskiego kościoła.

„Jak ustalili mundurowi, nieznanemu mężczyźnie wszedł do świątyni po zakończonym nabożeństwie i próbował zabrać skarby. Ta była jednak zabezpieczona kłódką i na stałe przymocowana do stołu. To nie zniechęciło sprawcy - postanowił zabrać

wszystko” - relacjonowała w środę Komenda Miejska Policji w Bytomiu.

Źłodziej wyszedł ze swoim łupem ze świątyni, co zarejestrowały kamery monitoringu. Policjanci szybko wytypowali sprawcę. Mężczyzna został zatrzymany już następnego dnia w Bytomiu. Usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. PAP

WARSZAWA

– O wygaszeniu interwencji na rynku paliw będzie można myśleć, kiedy hurtowe ceny paliw wrócą do poziomów sprzed konfliktu na Bliskim Wschodzie – poinformował w środę minister energii Mirosław Motyka. Podkreślił, że na razie przepisy wprowadzające ceny maksymalne i obniżki podatków są konieczne. Jego zdaniem perspektywa rynkowa jest „w miarę optymistyczna”, a ceny w hurcie już spadły.

Adam Kielar, AJ
Warszawa

Szef Ministerstwa Sprawiedliwości Waldemar Żurek zwrócił się do władz Węgier z prośbą o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez Zbigniewa Ziobrę i Marcina Romanowskiego.

Szef MS i prokurator generalny Waldemar Żurek skierował we wtorek do władz Węgier dwa pisma dotyczące śledztwa prowadzonego w sprawie nieprawidłowości związanych z Funduszem Sprawiedliwości.

W pierwszym piśmie zwrócił się do ministra sprawiedliwości Węgier o informację, czy Europejskiemu Nakazowi Aresztowania, wydanemu przez polski sąd wobec Marcina Romanowskiego, „ukrywającego się przed polskim wymiarem sprawiedliwości, nadano bieg, a jeśli tak, na jakim etapie znajduje się postępowanie dotyczące jego wykonania”.

W drugim piśmie skierowanym do ministra spraw wewnętrznych Węgier Żurek przekazał informację o prowadzonym śledztwie, w toku którego wobec Zbigniewa Ziobry wydano postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów popełnienia 26 przestępstw, a wobec Marcina Romanowskiego 19 przestępstw, m.in. przywłaszczenia i usiłowania przywłaszczenia środków publicznych w wielkich



Zbigniew Ziobro opuścił Polskę zanim jeszcze Sejm uchylił jego immunitet parlamentarny

rozmiarach pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości.

Waldemar Żurek zwrócił się także do ministra spraw wewnętrznych Węgier z prośbą „o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez obu podejrzanych oraz wskazanie dat tych decyzji” - podkreślono w komunikacie prokuratora generalnego.

„Ponadto, w przypadku potwierdzenia uzyskania przez Zbigniewa Z. i Marcina R. prawa azylu na terytorium Węgier, Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny zwrócił się o podjęcie działań zmierzają-

”

My nasze działania będziemy kontynuować dla bezpieczeństwa Polski, polskich obywateli, i także Europy

Marcin Kierwiński, szef MSWiA, o działaniach migracyjnych

w Polsce” i „będzie walczył z Tuskiem z wolnej węgierskiej ziemi”.

Bezapelacyjne zwycięstwo Petera Magyara i partii TISZA w tamtejszych wyborach parlamentarnych może jednak drastycznie zmienić sytuację Ziobry oraz jego byłego zastępcy Marcina Romanowskiego, który także dostał azyl na Węgrzech.

– Sugerowałem im już wcześniej, żeby nie chodzili do Ikea i nie kupowali mebli, bo nie zostaną tu długo. Węgry nie będą przyjmować poszukiwanych międzynarodowych przestępców – mówił lider zwycięskiego ugrupowania.

Peter Magyar i TISZA wygrały. Czy Zbigniew Ziobro zostanie na Węgrzech? Ziobro nie powiedział, jaką decyzję podejmie w sprawie potencjalnego pozostania w kraju, w którym otrzymał azyl.

– Czas pokaże. Mam podstawy sądzić, że system węgierski jest na tyle odporny politycznie, że będzie podejmował decyzje w oparciu o fakty merytoryczne, które są bardzo mało optymistyczne dla Donalda Tuska i jego wniosku – oświadczył.

Jednocześnie nie wykluczył, że może podjąć decyzję o opuszczeniu Węgier. – Ale oczywiście będę analizował tę sytuację, bo jakby się okazało, że tu też jest w sądach „Justitia”, bo czegoś nie wiem, no to będę musiał oczywiście wszystko to rozważyć – powiedział Ziobro. PAP

Karol Nawrocki podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy ABW

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent ogłosił, że podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla 96 osób z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W rozmowie w Polsat News rzecznik prezydenta Karol Nawrocki Rafał Leśkiewicz podkreślił, że postanowienie prezydenta w sprawie funkcjonariuszy jest rezultatem spotkania

z 15 stycznia, uzgodnień z szefami służb, z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, a przede wszystkim – jak wskazał – z ministrem ds. koordynacji służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem.

Spór o nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy służb specjalnych sięga listopada 2025 roku. Wówczas prezydent odmówił ich podpisania. Tłumaczył, że był to efekt odmowy premiera wobec spot-

kania głowy państwa z szefami służb specjalnych.

– Odmówiono udzielenia istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa przedstawicielowi prezydenta podczas posiedzenia kolegium ds. służb specjalnych. Odwołano 4 moje spotkania z szefami służb – to właśnie na nich miały zostać omówione kluczowe kwestie dla bezpieczeństwa Polski. Miały też zapaść decyzje dotyczące nominacji oficerskich – mówił wówczas Karol Nawrocki.

Oprócz nominacji na pierwszy stopień, żołnierze, funkcjonariusze i pracownicy cywilni Służby Wywiadu Wojskowego otrzymali od prezydenta odznaczenia. Przyznano: 14 Krzyży Zasługi, 30 Medali za Długoletnią Służbę, 3 Krzyże Wojskowe i 1 Wojskowy Krzyż Zasługi. Odznaczenia otrzymali także funkcjonariusze Agencji Wywiadu – prezydent nadał im 22 Medale za Długoletnią Służbę i 39 Krzyży Zasługi. PAP

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Rozenkranc i Gildenster – dwóch dwulicowych cwaniaczków, którzy podpadli Hamletowi
– str. 10

W latach 50. we Wrocławiu pewien frustrat zamordował z premedytacją cztery osoby
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Hipolit Starszak, czyli esbek niemal doskonały
Robił karierę w SB od lat 60. do stanu wojennego. Zdążył przesłuchać lub inwigilować najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Mamunę trzymaj na dystans!

Za kilka dni do sprzedaży trafi „Mamuna” Krystiana Stolarza (wyd. Prószyński i S-ka) – pierwszy tom kryminalnego cyklu o komisarzu Kruku. Tenże zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie zmowa milczenia kryje oprawcę. Tu każdy nowy jest obcy, a mieszkańcy zamykają przed nim drzwi, usta i duszę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną broń – legendy. W Nawidowie zła nie czyni człowiek, lecz... słowiański demon.
Is

W KINACH

Ulysses przeciw wszystkim?

24 kwietnia w polskich kinach zawita amerykański „Normal” w reż. Bena Wheatleya. Opowiada historię tajemniczego Ulyssesa (Bob Odenkirk), który zostaje zmuszony do objęcia tymczasowej posady seryfa w sennym miasteczku Normal. Pewnego dnia lokalny bank zostaje okradziony przez parę przybyszy z zewnątrz. Dotarłszy na miejsce przestępstwa, bohater wpada na ślad szeroko zakrojonego spisku, w który zamieszani są wszyscy mieszkańcy Normal.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Koźniewskim

Wczoraj minęła rocznica śmierci Kazimierza Koźniewskiego (ur. 26 lipca 1919 roku w Warszawie, zm. 15 kwietnia 2005 r. tamże) – pisarza, publicysty, eseisty, autora scenariuszy filmów fabularnych, harcerza, ale też członka PRON i współpracownika SB. Najbardziej znaną jego powieścią kryminalną jest „Śmierć w trójkącie błędów”, osnuta wokół śmierci nastoletniego Jacka Zubrewicza, który wypadł z okna jednej z praskich kamienic.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 202. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Mord Belwederski. Dziwna śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy



Ceremonię pogrzebową Franciszka Koryzmy poprzedziło nabożeństwo odprawione w kościele garnizonowym przy ul. Długiej przez proboszcza ks. Wacława Kalinowskiego. Po nabożeństwie pułkownik Julian Sas-Kulczycki udekorował trumnę ze zwłokami Srebrnym Krzyżem Zasługi

Mariusz Grabowski, pisk, zar
redakcja@polskatimes.pl

Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego i otrucia gen. Tadeusza Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.

Przedwojenna prasa, głównie narodowa, okrzyknęła śmierć starszego żandarma Franciszka Koryzmy „Mordem Belwederskim”. Nie bez powodu: zastrzelono go w niewyjaśnionych nigdy okolicznościach w nocy z 4 na 5 grudnia 1928 r. przed Belwederem. O samym Koryzmie nie wiemy dużo: od

1918 r. służył w wojsku, a w drugiej połowie lat 20. w 1. Dywizjonie Żandarmerii.

Sprawa jego śmierci już w latach 20. budziła gwałtowne kontrowersje i była jednym z najszerzej komentowanych zabójstw dekady. Wszak był w nią osobiście zamieszany marszałek Józef Piłsudski. Może właśnie to sprawiło, że do dziś historycy nie są zgodni co do faktycznego przebiegu tamtych wydarzeń.

Kto? Koryzma?

Prof. Andrzej Garlicki, specjalista od dziejów Dwudziestolecia, o sprawie Koryzmy pisał w „Siedmiu mitach drugiej Rze-

czypospolitej” następująco: „Bezsporne wydają się następujące fakty. Tej nocy Marszałek spał w gabinecie na górze. Około godz. 1.30 Aleksandra Piłsudska usłyszała strzał – gdy zapytała, co się stało, powiedziano jej, że zabity został Koryzma.

Jedną z późniejszych hipotez mówiła, że Koryzmę zastrzelił przypadkowo sam Piłsudski, przekonany, że to dybiący na jego życie zamachowiec. Hipoteza ta nie wytrzymała jednak konfrontacji z faktami”.

Jakimi faktami? Otóż, jak dowiodło śledztwo, Piłsudski tej nocy spał na piętrze,

w swoim gabinecie, w którym pracował do późna. Gdyby nawet, co mało prawdopodobne, zobaczył z gabinetu jakiś cień w otaczającym budynek parku belwederskim i odruchowo doń strzelił, to musiałby rozbić szybę w oknie, bowiem – jak słusznie zauważyli śledczy – „trudno zakładać, że w grudniową noc okno było otwarte”.

Tu dygresja, którą badacze – ci ówcześni, jak i dzisiejsi – rzadko biorą pod uwagę. Otóż Piłsudski faktycznie mógł czuć się zagrożony. Kilkakrotnie organizowano zamachy na jego życie, a po jednym – przeprowadzonym we Lwowie 25

września 1921 r. tuż po otwarciu Targów Wschodnich – został nawet postrzelony.

Od nocnych strażaków w Belwederze zatrzęsła się cała Polska. Historyk i piłsudczyk Wacław Jędrzejewicz napisał wręcz o spisku: „W czasie kiedy został zastrzelony Koryzma, ochrona Marszałka należała do żandarmerii. Lecz do ochrony pretendował również Urząd Śledczy Policji Państwowej w Warszawie. Wszystko wskazuje na to, że tam właśnie zrodził się pomysł, by dowieść, że ochrona żandarmerii nie jest dostateczna.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Kto uważa, że William Szekspir nie lubił czarnego humoru, niech przypomni sobie Rozenkranca i Gildensterna - dwóch równie wymownych, co sprzedajnych dzientelmenów z „Hamleta”. Dramaturg zakpił sobie z nich przewrotnie i dość okrutnie.

Dwulicowe typki

Rozenkranc i Gildenstern, zawsze w parze, byli szkolnymi kumplami Hamleta i jego, jak sami się określali, „najlepszymi przyjaciółmi”. I jako tacy zostali wezwani do Danii przez króla Klaudiusza i królową Gertrudę, żeby uprzyjemnić życie księciu. Mieli spędzać z nim czas, rozweselać go i sprawić, by otworzył się przed nimi i zwierzył się z przyczyn swojego szaleństwa. Nietrudno jednak się domyślić, że mieli go po prostu szpiegować i donosić jego stryjowi o wszystkim, co robi.

Księżę jednak nie dał się oszukać i - domyślając się ich prawdziwych intencji - milczał przy nich wyniośle. Rozenkranc i Gildenstern dostali więc jeszcze bardziej odpychające zadanie - mieli dopilnować, by Hamlet dopłynął statkiem do Anglii, gdzie czekała nań śmierć z rąk króla Anglii - Klaudiuszowego wasala.

Oni są już martwi

W powierzonym im przez Klaudiusza liście znajdowała się sekretna wiadomość do monarchy. Wynikało zeń, że jeśli władcy zależy na sojuszu z Danią, ma on po prostu Hamleta uśmiercić. Księżę to przeczuł, wykradł więc wiążącym przyjaciółom pismo i postanowił się zemścić. Sfałszował pismo, nakazując w nim królowi Anglii zgładzenie właśnie Rozenkranca i Gildensterna.

Niedługo potem na statek duński napadli piraci. Nie trzeba być szekspirologiem, żeby się domyślić, że opłacił ich Hamlet. Zwłaszcza że po chwili duński statek prawie bez strat popłynął dalej do Anglii, gdzie Rozenkranca i Gildensterna spotkała zasłużona śmierć. Umierającemu Hamletowi doniósł o tym poseł.

Giętkie kręgosłupy

Zapyta ktoś: czymże właściwie zawiniли nieszczęśnicy, którzy byli tylko igraszką w rozgrywce między królem a księciem? Nie wiadomo, czy wiedzieli o tym, co jest w liście, i czy w ogóle zgodzili się na śmierć Hamleta. Wiadomo jednak, że byli usłużni i oddani Klaudiuszowi oraz że bez szemrania wykonywali jego rozkazy. Hamlet bez skrupułów podpisał na nich wyrok śmierci, uważając, że w pełni sobie nań zasłużyli, a Szekspir z nieskrywaną uciechą to opisał.



W filmie „Rosencrantz i Gildenstern nie żyją” z 1990 roku (reż. Tom Stoppard) zagrali Tim Roth i Gary Oldman



ROZGŁOS WOKÓŁ SPRAWY BYŁ SOLĄ W OKU PIŁSUDCZYKÓW

Mord Belwederski. Śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy

Ciąg dalszy ze str. 9

Ponadto skompromitować pułkownika Maka-Piątkowskiego. Użyto do tego konfidenta urzędu, Franciszka Sieczkę, który swego czasu był w ochronie Belwederu i znał teren pałacu”.

Podejrzany Kossowski

Wróćmy do tamtej feralnej nocy. Wedle ustaleń śledczych około godz. 2.45 w nocy w parku usłyszano strzały; jeden z oficerów znalazł leżące w kałuży krwi Koryzmę z dwiema ranami postrzałowymi głowy. Strzały oddano z bliskiej odległości.

Ciało znaleziono około 30-40 metrów od schodów pałacu, na jednej z parkowych alejek. W oku i czole żandarma utkwily dwa pociski, jak się później okazało - stalowe.

Ze względu na bliskość Belwederu, w którym mieszkał Piłsudski, na miejsce natychmiast sprowadzono dowódcę płk. Mieczysława Piątkowskiego oraz naczelnika Urzędu Śledczego Wacława Suchenka-Sucheckiego, natychmiast przeszukano również najbliższe okolice pałacu.

„W celu schwytania mordercy rozpoczęto przeszukiwanie Belwederu i okolic. Po kilkudziesięciu minutach na terenie parku Sobieskiego złapano niejakiego Stefana Kossowskiego. Ów 23-latek (...) miał przy sobie potencjalne narzędzie zbrodni - rewolwer Smith & Wesson” - napisał Kamil Suchański w artykule w „Newsweeku” „Zabójstwo w Belwederze. Największa zagadka II Rzeczypospolitej”.

Kim był Stefan Kossowski? W toku wstępnego śledztwa ustalono, że do sierpnia 1927 r. podejrzany pracował jako wy-

wiadowca Oddziału II Sztabu Generalnego, przydzielony do służby przy Belwederze. Suchański dodaje: „Zwolniono go z powodu pijaństwa”.

Rok później, w listopadzie, Kossowski znalazł zatrudnienie w straży granicznej w Górze Kalwarii, jednak i stamtąd został usunięty po miesiącu, gdy dowiedziano się o jego wcześniejszych wyczynach. Urażony, postanowił rzekomo odegrać się na byłych przełożonych. By dokonać krwawego odwetu, udał się na teren kompleksu belwederskiego, gdzie natknął się na Koryzmę.

Sam podejrzany nie przyznawał się do winy, twierdząc, że w chwili popełnienia zbrodni przebywał na mieście przy Dworcu Głównym, a po drodze spotkał między innymi samego gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego.

Nic dziwnego, że na tamtym etapie dochodzenie skupiło się całkowicie na hipotezie o zatargu osobistym. Wykluczono tło polityczne, a topografia miejsca i sposób działania napastnika eliminowały Piłsudskiego jako cel.

Ofiara porachunków

Tymczasem nieprzychylna piłsudczykom prasa podniosła inny wątek zagadkowej sprawy. Plutonowy Koryzma musiał zginąć, bowiem wiedział za dużo o tajemniczym zaginięciu generała Włodzimierza Zagórskiego, osobistego wroga Piłsudskiego jeszcze z czasów austriackich.

Prócz endeków taką opinię głosił, co zadziwiające, również gen. Kordian Józef Zamorski, późniejszy komendant Policji Państwowej.

Prof. Andrzej Garlicki podobną tezę uważał za nielogiczną. Argumentuje sugestyw-



Piłsudski kładzie pasjansa w Belwederze. Mieszkał tam w latach 1918-1922 i po zamachu majowym do śmierci 12 maja 1935 r.

nie: „Łączenie śmierci Koryzmy ze sprawą generała Zagórskiego - a mianowicie, że Koryzma brał udział w zamordowaniu Zagórskiego lub był tylko świadkiem, więc należało go uciszyć - nie wyjaśnia kwestii podstawowej: dlaczego z likwidacją Koryzmy czekano aż 16 miesięcy?”

Dlaczego też, zamiast załatwić sprawę po cichu, co w przypadku osoby tak mało znaczącej było łatwe, dokonano zabójstwa w czasie, gdy Koryzma pełnił służbę w parku belwederskim?”

Pytanie zasadne i skłaniające do wniosku, że żandarma Franciszka Koryzmę łączyło z gen. Włodzimierzem Zagórskim tylko jedno - tajemnicza śmierć. Pewnie dlatego ten polityczny trop śledztwa dość szybko porzucono i zajęto się Kossowskim. Ale i tu pojawiły się trudności.

Znalezione podczas sekcji zwłok w ciele ofiary pociski nie pasowały do rewolweru Smith & Wesson znalezionego przy Kossowskim, do jego stóp nie pasowały także odciski znalezione na miejscu zbrodni, wobec czego został zwolniony z aresztu. Dochodzenie przekazano następnie wojskowemu sądowi okręgowemu i objęto klauzulą tajności, co tylko zwiększyło ilość teorii publikowanych przez prasę, która o oczyszczeniu Kossowskiego z zarzutów nie została poinformowana. Ten, uznany przez prasę za wroga publicznego, wkrótce wyjechał, a właściwie uciekł z kraju. O jego dalszych losach nic nie wiadomo.

Pojawia się Sieczko

Można sobie wyobrazić zarówno presję ówczesnej opinii publicznej, jak i grząski grunt, po którym błędzili śledczy. Zewsząd bowiem czyhały pułapki.

Weźmy taki przykład. Felicjan Sławoj-Składkowski we wspomnieniach upierał się przy znanej nam już hipotezie Jędrzejewicza, że śmierć żandarma była efektem rywalizacji między policją a żandarmerią o to, która ze służb powinna zajmować się ochroną Piłsudskiego, zwłaszcza że dość sporą grupę mieli stanowić w policji dawni bojowcy PPS.

Śledztwo w sprawie śmierci żandarma przeciągało się, być może ze względu - jak sugerowali wojskowi z otoczenia marszałka - na obstrukcję samego urzędu śledczego. W jego toku pojawiła się kolejna zadziwiająca postać - Franciszek Sieczko.

Okazało się, że ów były gangster, oskarżany o dokonywanie wymuszeń i rozbojów, a jednocześnie współpracownik Urzędu Śledczego (był protegowanym Wacława Sucheckiego), też odegrał swoją rolę w wydarzeniach belwederskich. Jego nazwisko zaczęło być wielokrotnie odnotowywane w kronikach policyjnych. I chociaż powszechnie nie związane ze sprawą Belwederu, to nadal szokujące stopniem przewin i bezkarności.

„O wczesnym życiu Franciszka Sieczki - pisze Kamil Suchański - wiadomo było niewiele. Jako 15-latek wyjechał do Ameryki, gdzie »wslawił się

napadem na kasjera jednej z fabryk w Filadelfii. Zabił za 8 tys. dolarów, po czym zbiegł do Kanady. Miał szczęście - był rok 1916, a zawierucha wojenna pozwoliła mu powrócić do Polski, gdzie szybko zaaklimatyzował się w środowisku robotników i tragarzy. Wstąpił też do PPS, gdzie trafił pod skrzydła Józefa Łokietka - komendanta bojówek partyjnych. Ujawnił się u jego boku jako zagorzały prześladowca komunistów - podczas wiecu pierwszomajowego w 1926 r. ostrzelał manifestujący tłum. Podobnie było w innych przypadkach - »po godzinach« Sieczko zajmował się krwawymi napadami i wymuszeniami. Z jego rąk miał zginąć m.in. Lucjan Groszyński, ślusarz z ul. Okopowej”.

„Sieczko otwarcie stał się agentem policji politycznej i paradował po ulicach Warszawy w aucie pana komisarza Suchenka” - komentowała karierę zbira socjalistyczna „Pobudka” w 1929 r. Ale czy to on rzeczywiście był sprawcą zamachu? We-

jąc mnóstwo papierosów; zmęczony przechadzał się wówczas po pokojach Belwederu. (...) Pewnej nocy, wchodząc do nieoświetlonego salonu, miał zauważyć zarysowaną na tle firanki przy drzwiach na balkon sylwetkę ludzką. Mógł przypuszczać, że ktoś skrada się do pałacu” - pisał Marian Romeyko w książce „Przed i po maju”.

Co było dalej? Czy Piłsudski strzelił? „Faktem jest, że Belwederu strzegła sieć posterunków żandarmerii, a marszałek nie lubił osobistej ochrony. Codziennie z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych wracał do Belwederu spacerkiem, samotnie, bez adiutanta. Ewentualna obstawa podążała ok. 50 metrów za nim, zachowując dyskrecję. Podobnie było z wartownikami. Musieli chronić budynek, nie zwracając uwagi Piłsudskiego. Ten mógł nie wiedzieć o bliskiej obecności żandarma i uznać go za intruza. A co z narzędziem zbrodni?” - pyta w swym tekście Suchański.

Bronią, z której rzekomo strzelał Piłsudski, był pistolet

PREMIER KAZIMIERZ BARTEL NADAŁ KORYZMIE SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI „ZA OFIARNE I Z POŚWIĘCENIEM ŻYCIA SPEŁNIENIE OBOWIĄZKU SŁUŻBOWEGO”

dług danych Urzędu Śledczego tuż po morderstwie Koryzmy Sieczko otrzymał urlop okolicznościowy. Indagowana w tej sprawie przyjaciółka Sieczki oświadczyła, że nie widziała go od 5 grudnia, a ten wtedy twierdził, że nigdzie się nie wybiera.

Sieczko rzekomo powrócił po trzech dniach z ustalonym alibi - niestety, szczegóły jego zeznań nie są znane, podobnie jak dalszy przebieg tego śledztwa. Wiadomo jedynie, że podejrzany wyszedł ze sprawy bez szwanku. Został co prawda odwołany ze służby, ale już 10 grudnia otworzył - co brzmi dość groteskowo - własną knajpę w śródmieściu Warszawy.

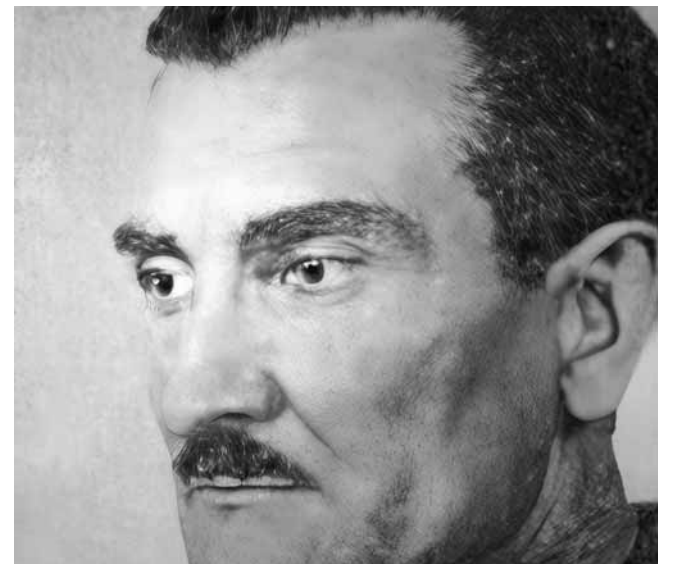
Tu kolejna dygresja: w 1929 r. Suchenek-Sucheki został aresztowany w związku z aferą szpiegowską, a kilka miesięcy później Sieczko został zastrzelony przez - jak się spekulowało - jednego z sanacyjnych oficerów. Sprawa nigdy nie została wyjaśniona.

Czy Piłsudski strzelił?

Kossowski, Sieczko, legioniści marszałka, dawni bojowcy PPS, wreszcie policjanci - po upływie wieku wciąż nie wiadomo, kto strzelał do Koryzmy. Wygląda na to, że nikomu nie zależało na wyjaśnieniu zagadki. No i pozostaje sam Piłsudski, który w całej tej sprawie zachowywał się niezwykle powściągliwie, wręcz dziwnie.

„Marszałek spędzał bezsenne noce, wypijając ogromne ilości mocnej herbaty i wypala-

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL DOLNOŚLĄSKI



„W czasie procesu Baczyński bronił własnego życia, i to za wszelką cenę” - donosił dziennik „Słowo Polskie”

Ten, co zabił we Wrocławiu przynajmniej cztery osoby

Ale zaczął od Bytomia - tam w 1946 roku zginęła jego pierwsza ofiara. Kolejne osoby zabił już we Wrocławiu. Gdy go złapano, śledczy byli mocno zdziwieni jego tłumaczeniami.

Ofiara nazywała się Anna S. i mieszkała w jednej z podwrocławskich wsi. Kilka dni przed zabójstwem znajomy okradł jej mieszkanie. Anna S. przyjechała do Bytomia, aby go odnaleźć. Gdy zbadano jej zwłoki, okazało się, że została zastrzelona.

Nocne strzały

Kolejna ofiara - Wrocławianin Chaim N. - został zastrzelony z ukrycia w 1956 roku. Nie stwierdzono rabunku, zginął jedynie zegarek. Śledczy uznali, że Chaim N. padł ofiarą starannie zaplanowanego zamachu.

Kilka tygodni później inż. Józef S. wrócił z żoną taksówką do swojej willi pod miastem. Kilka minut później został zastrzelony w garażu. Jedynym świadkiem zabójstwa był pięcioletni syn zamordowanego, lecz nie zapamiętał sprawcy. Znalezione dwie łuski kal. 9 mm, a na podstawie badań naboju stwierdzono, że broń, z której strzelano, została użyta do zabójstwa Anny S. Ustalono także, że oprawka pochodziła od zegarka należącego do Chaima N.

Trzy miesiące później ten sam sprawca próbował bezskutecznie zabić dr. H. Strzelano z poddasza kamienicy położonej naprzeciwko. W pokoju znaleziono pocisk kal. 5,6 mm. Broni o tym kalibrze użyto przy zabójstwie przy ul. Św. Antoniego.

Kolejną ofiarą był Józef W. - administrator Wytwórni Filmów Fabularnych. Atak miał miejsce tuż przed Wielkanocą 1957 roku. Ok. godz. 22 pocisk trafił go przez okno prosto w serce. Eksperci wojskowi uznali, że zabójcą musiał być wyborowy strzelec.

Jako mściciel

O ujęciu zabójcy zdecydował przypadek. W nocy z 29 na 30 kwietnia 1958 r. patrol MO zatrzymał na ul. Norwida mężczyznę, przy którym znaleziono pistolet. Mężczyznę okazał się Władysław Baczyński. W jego mieszkania znaleziono m.in. zegarek bez szkiełka, łufę do sztucera, przyrządy optyczne, drabinkę sznurkową, ponadto klucze, wytrychy oraz materiały wybuchowe. Baczyński był z zawodu kierowcą. Miał żonę i troje dzieci, ale jego rodzina cierpiała niedostatek, ponieważ żyli jedynie ze skromnej renty inwalidzkiej.

Proces Władysława Baczyńskiego odbywał się przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu. W trakcie rozpraw oskarżony tłumaczył, że czuł niechęć do ludzi, którzy mieli skłonności do krzywdzenia innych. Dlatego zabił Chaima N., Józefa S. i Józefa W. Anna S. zginęła, ponieważ w przekonaniu Baczyńskiego podczas wojny współpracowała z Niemcami.

Proces Baczyńskiego zakończył się wyrokiem skazującym na karę śmierci. Wyrok wykonano w dniu 17 maja 1960 roku. Na kanwie zabójstw Władysława Baczyńskiego nakręcono w 1979 roku „Wściekłego” - film kryminalny w reż. Romana Zahuskiego.

opr. stanmajer

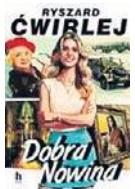
NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



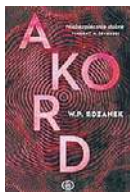
„Skąd wyleciało to ciało?”

Linda Miller i Jeremi Organek jeszcze nie wiedzą, że pełen tajemnic podwarszawski Teresin ma wobec nich swoje plany. Lecząc złamane serce, Jeremi znów znajduje się w prosektorium, a Linda – jak to Linda – wbrew wszystkim nadejmuje komuś na odcisk. **Małgorzata Starosta**, „Skąd wyleciało to ciało?”, wyd. Mięta, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Babcia Matylda nigdy nie zawodzi

Filmowiec Dżesi kręci ze swoją znakomitą ekipą reportaży na temat cudownego obrazu w pewnej małej parafii. Ale gdy zostaje zamordowany miejscowy zakrystianin, trzeba wezwać na pomoc babcię Matyldę, emerytowaną śledczą, i jej przyjaciela Bronka Ciesłaka. **Ryszard Ćwirlej**, „Dobra Nowina”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Zbrodnia, muzyka, a w tle Telemann

Niemiecki antykwariusz odnajduje w Żarach zaginiony utwór barokowego mistrza Georga Philippa Telemanna. Cóż z tego, skoro niedługo potem jego zimne zwłoki zostają znalezione w warszawskim hotelu. Śledztwo podejmuje Ewa Dzik i Zygmunt Friszler. **W.P. Rdzanek**, „Akord”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł



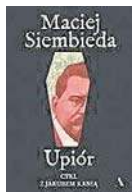
O porzuceniu, sekretach i zdradzie

Na terenie dawnej strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza w Jaworcu zostają pewnego dnia odnalezione ludzkie szczątki. Wszystko wskazuje na to, że należą do zaginionego przed trzydziestu laty ojca Macieja Zawickiego – chorążego sztabowego Straży Granicznej w Szczecinie. **Lena Grau**, „Granicznik”, wyd. Niebieskie, Kraków 2026, cena 54,90 zł



Beskidzkie ścieżki spływają krwią

Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrawiony, a jego żona i córka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzany nie tylko o uprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny. **Grzegorz Mirosław**, „Oszast”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,99 zł



Co Reymont zabrał ze sobą do grobu?

Początek XX w. Władysława Reymonta, pisarza i spirytystę, dręczy obsesja – lęk przed pogrzebaniem żywcem. Sto lat później Dom Pogrzebowy Kopczyńskich staje się ofiarą ponurego skandalu: w trumnie, w której powinny spocząć zwłoki znanego polityka, leży ktoś inny... **Maciej Siembieda**, „Upiór”, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 56,99 zł

O marzeniach-pułapkach prowadzących do zguby

Margo Miyake ma prosty plan na szczęście: idealny dom, dziecko, spokojne życie. Nieoczekiwanie jej marzenie przekształca się w niebezpieczną obsesję, a granice rozsądku znikają...

„Ginny dzwoni około dziesiątej, akurat po mojej rozmowie z klientem. Od razu słysząc, że chodzi o coś pilnego.

- Margo, to może być to.

Ile razy ja już słyszałam taki występ.

- Cztery sypialnie, kuchnia po remoncie, przepiękne podwórko. Niedaleko linii wysokiego napięcia - i zanim zapytasz: tak, to pierwszorzędna okolica. A do tego... Zgadnij? Nikt o tym nie wie! Nie wystawili go jeszcze na sprzedaż.

Jej ostatnie słowa - „nie wystawili go jeszcze na sprzedaż” - sprawiają, że odrywam od ust kubek z kawą i wstaję od swojego biurka pod wysokim balkonowym oknem wychodzącym na ulicę. Ten kawałek przynęty pachnie na tyle smakowicie, że zapominam o ostrym haczyku, który może kryć się pod spodem i sprawić nam bolesną niespodziankę. Ian, który krząta się po kuchni, zamiera po prostu i wpatruje się we mnie orzechowymi oczami.

- Dom sprzedają tacy dwaj goście, a jeden z nich chodzi na jogę z moją szwagierką. - Ginny jak zwykle terkocze niczym karabin maszynowy. - Powiedziała jej, że dadzą ogłoszenie pod koniec tego miesiąca. Podobno jego mąż, ten drugi gość, dostał gdzieś świetną posesję i muszą wyjechać, stąd taki pośpiech. Ale możliwe - chociaż nie chcę wam niczego obiecywać - że skoro zależy im na czasie, zgodzą się sprzedać od ręki, zanim zamieszczą ogłoszenie.

Nadzieja, znajoma trucizna, syczy mi się do serca, a serce odpowiada przyspieszonym kołatanem. Tak spełniają się sny. To jest ta miejska legenda, która wcześniej czy później obją się o uszy każdemu, kto szuka domu na tym nieszczęsnym rynku: jakiś znajomy znajomego (w moim przypadku: kuzyn koleżanki z pracy) dostał cynk, że za chwilę na rynku pojawi się wspaniały dom i zanim sępy zdążyły się zlecieć albo choćby mrugnąć, zgarnął im zdobycz sprzed nosa. To cud, o którym człowiek marzy i o który się modli. Wraca z pracy okrytą drogą, przez swoją wymarzoną dzielnicę, wypatrując furgonetki firmy przeprowadzkowej albo tablicy z nazwą agencji nieruchomości - wszystkiego, co pomoże mu wyprzedzić konkurencję i kupić

dom, zanim oficjalnie trafi na rynek. Towarzyszy temu świadomość, że szanse są znikome, ale przecież komuś się pofarci, tak czy nie?

Tak czy nie?

- Ten dom jest w Grovemont? - pytam szeptem, jakbym się bała, że tajemnica się wyda.

Z ulicy, dwa piętra niżej, dobiega wściekły dźwięk klaksonu, w samą porę, by mi przypomnieć, dlaczego tak bardzo nie znoszę tego mieszkania.

- Na pewno, misiu, na pewno - zapewnia Ginny. - Szwagierka była w środku. Mówi, że bomba. Jadę teraz samochodem, ale przekażę Travisowi, żeby wysłał wam adres, to podjedziecie z Ianem i obejrzyjcie go sobie z ulicy. Daj znać jak najszybciej, co myślicie.

Zanim jeszcze e-mail od jej asystenta pojawi się w skrzynce odbiorczej, nadchodzi mnie przecucie, przed którym postanowiłam bronić się rękami i nogami: coś mi podpowiada, że to jest właśnie dom, którego szukam. Bo niby czemu akurat moja agentka - na rynku nieruchomości takich jak ona jest zażądli i bezwzględni - miałaby dostać taki cynk? A może po prostu muszę w to wierzyć, z czystego strachu, na zasadzie instynktu samozachowawczego? Bo jeśli zamiast wspaniałej okazji czeka nas jednak kolejny niewypał, będę musiała przyznać, że naprawdę już nic więcej nie da się zrobić. I to mnie właśnie przeraża.

Od półtora roku gnieździ się z Ianem w tej dziupli, którą da się odkurzyć prawie całą z jednego gniazdzka. Osiemnaście strasznych miesięcy, jeden gorszy od drugiego. Pierwszych sześć, może nawet siedem, przetrwaliśmy we względnym spokoju, wspomagając się konsekwentnym wyparciem i bzykając ile wlezie, jakbyśmy wciąż jeszcze wierzyli, że najlepiej byłoby, gdybym zaszła w ciążę od razu, bo przecież kiedy urodzę, na pewno nas już tutaj nie będzie. Taki przecież był plan, od samego początku, kiedy tylko postanowiliśmy sprzedać nasz pierwszy dom. Musieliśmy odzyskać włożone w niego pieniądze, aby móc pozwolić sobie na wymarzony domek na przedmieściu, więc było oczywiste, że przez jakiś czas będzie trzeba wynajmować i nie da się tego uniknąć.

Nie działaliśmy przecież po omacku. Tamten dom, stara rudera w zabudowie szeregowej, tak daleko na zachód, że już prawie w Logan Circle, poszedł na sprzedaż jesienią dwa tysiące dwudziestego roku,



MARISA KASHINO

Amerkańska dziennikarka, m.in. „Washington Post”, specjalizująca się w branży poświęconej nieruchomościom i projektowaniu wnętrz. „Zabójcza oferta” to jej debiutancki kryminał.

kiedy pandemiczna histeria zdążyła trochę przygasnąć i do ludzi dotarło, że jeśli COVID ich nie wykończy, to zamknięci w czterech ścianach najprawdopodobniej uduszą się sami, więc trzeba koniecznie zmienić stare śmieci na nowe. W całym kraju już od dawna trwa kryzys sektora mieszkaniowego i Waszyngton nie był pod tym względem wyjątkiem, ale dla entuzjastów gentryfikacji takie czasy to sezon na łowy. Mieszkałam w tym szeregowcu blisko dziesięć lat. „To były fajne werki czy strzelanina?” - takie pytanie padało pod naszym dachem niemalże równie często jak: „Jemy dziś tajskie czy meksykańskie?”. Kto się decyduje na inwestycję w „przekształcającą się” okolicę, musi się z tym liczyć i mimo niedogodności brnie dalej, bo przyświeca mu wiara, że kiedy kilka przecznicy od jego domu powstaną już te najmodniejsze knajpy w mieście, a tuż obok, tak blisko, że można dojść na piechotę, otworzy się nie jeden, ale dwa Whole Foodsy, całe poświęcenie zwróci mu się z nawiązką.

Więc owszem, miałam świadomość, że poszukiwanie domu „na zawsze” może trochę potrwać, ale było oczywiste, że trzeba wykorzystać ten moment. Kto by zresztą się spierał, skoro nasz szeregowiec w ciągu jednego weekendu od ukazania się ogłoszenia sprzedał za kwotę przekraczającą dwukrotność tej, którą za niego zapłaciliśmy, chociaż piwnicę ustawicznie zalewało, a kuchnia była po kiepskim stanie po remoncie przeprowadzonym własnym sumptem?

Początkowo wszystko wskazywało na to, że moja taktyka zadziała. Około trzech tygodni po przeprowadzce do wynajętego mieszkania na rynku pojawił się dom, który odpowiadał nam pod każdym względem. Po gruntownym remoncie, w moim ulubionym stylu kolonialnym z lat czterdziestych dwudziestego wieku, w Grovemont, również mojej ulubionej dzielnicy. Cena - znacznie poniżej granicy naszego budżetu. Już myślałam, że może nie będziemy musieli płacić za drugi miesiąc przechowywania w magazynie rzeczy ze starego szeregowca.

A potem wpłynęły dwadzieścia dwie oferty kupna.

Dwadzieścia, kurwa jego mać, dwie.

- No, to zaliczyliście pierwszą licytację - skwitowała bezceremonialnie Ginny, przekazawszy nam, że ktoś przebił nas o dwa-dziesięć tysięcy dolarów i nabył ten dom. - To wasz chrzest bojowy. Teraz już wiemy, że następnym razem trzeba zagrać trochę agresywniej.

Tylko że tych „następnych razów” było później dziesięć.

Kilka kolejnych skończyło się w sumie podobnie, zmieniały się tylko kwoty, niestety na gorsze, bo rosły. Podwyższyliśmy ofertę do miliona stu tysięcy i znowu ktoś nas przebił, niedużo, ale wystarczyło. Przy następnym domu szarpnęliśmy się więc na pięćdziesiąt tysięcy więcej - wygrał ktoś, kto wyłożył dokładnie tyle samo, ale w całości gotówką.

Po piątej przegranej licytacji zamroziłam swoje komórki jajowe, na wszelki wypadek.

To było osiem miesięcy po tym, jak zaczęliśmy wynajmować mieszkanie i blisko rok, odkąd zaczęliśmy starać się o dziecko. Doktor Warner przekonywała nas, że na razie nie ma jeszcze sensu próbować in vitro, do dzisiaj zresztą uważa, że kiedy będę miała z głowy stres związany z szukaniem domu, to bez problemu zajdę w ciążę w tradycyjny sposób. Poza tym gdybyśmy wzięli pożyczkę na cały proces in vitro, to moglibyśmy mieć kłopoty ze zgodą na kredyt hipoteczny.

Ale kiedy kobieta ma na gardle nóż pod postacią trzydziestych ósmych urodzin, nie może sobie pozwolić na ryzyko. Nie wiadomo, jak długo jeszcze będziemy się mordować na tym rynku nieruchomości, a tak przynajmniej mam w lodówce partię zdrowych jajeczek (...).



Marisa Kashino, „Zabójcza oferta”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Donald Trump nie planuje przedłużenia rozejmu w wojnie z Iranem

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w rozmowie z dziennikarzem stacji ABC News, że nie planuje przedłużenia dwutygodniowego rozejmu w wojnie z Iranem - podał Reuters.

- Może się to skończyć tak albo inaczej (porozumieniem lub dalszą wojną - PAP). Sądzę, że porozumienie byłoby lepsze, bo wtedy mogliby odbudować (Iran - PAP) - stwierdził Trump.

Kilka godzin wcześniej w rozmowie z telewizją Fox Business Trump powiedział, że uważa wojnę z Iranem za bardzo bliską zakończenia.

- Myślę, że to już prawie koniec. Tak. Uważam, że to już

bardzo blisko końca - powiedział.

Trump stwierdził, że gdyby wojna została obecnie zakończona, to odbudowa kraju zajęłaby Iranczykom 20 lat. - A jeszcze nie skończyliśmy, ale zobaczymy, co się stanie. Myślę, że bardzo chcą zawrzeć umowę - powiedział podczas wywiadu Trump.

We wtorek Trump powiedział „New York Post”, że w ciągu najbliższych dwóch dni może dojść do kolejnych rozmów USA z Iranem w Pakistanie. Negocjacje przeprowadzone w sobotę i niedzielę w Islamabadzie nie doprowadziły do porozumienia. Głównym problemem pozostaje program nuklearny Iranu.

Rozejm został ogłoszony w nocy z 7 na 8 kwietnia. PAP



FOT. ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

- Wojna w Iranie jest bardzo blisko końca - powiedział we wtorek telewizji Fox Business prezydent USA

Rząd Petera Magyara zostanie zaprzysiężony w połowie maja

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

- Prezydent zgodził się ze mną, że przekazanie władzy powinno nastąpić tak szybko, jak to możliwe - powiedział w środę Peter Magyar, lider zwycięskiej w wyborach na Węgrzech partii TISZA.

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Dodał, że Tamas Sulyok przedstawił mu również harmonogram ukonstytuowania nowego parlamentu. Magyar zapowiedział też, że w piątek rozpoczyna się negocjacje między partiami politycznymi, dotyczące przyszłych komisji parlamentarnych oraz przebiegu sesji inauguracyjnej.

- Prezydent zapewnił mnie, że pierwsza sesja Zgromadzenia Narodowego mogłaby się odbyć najwcześniej 4 maja, ale realne jest oczekiwanie terminu 6 lub 7 maja - powiedział przewodniczący TISZY.

Magyar podkreślił, że wytułmaczył prezydentowi, iż naród węgierski opowiedział się w niedzielę za zmianą władzy, więc również prezydent powinien ustąpić z urzędu. Sulyok - jak zrelacjonował Magyar - przyznał, że rozważa rezygnację.

„Tamas Sulyok nie jest godny ucieleśniania jedności narodu węgierskiego. Nie nadaje się na strażnika praworządności. Nie nadaje się



FOT. PAPA/ROBERT HEGEDUS

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Zostanie on powołany w połowie maja lub wcześniej

na wzór moralny i wzór do naśladowania. Tamas Sulyok musi ustąpić ze stanowiska natchmiast po utworzeniu nowego rządu” - napisał Magyar na Facebooku przed rozpoczęciem spotkania z prezydentem.

Lider TISZY oświadczył też, że nowy rząd może zostać zaprzysiężony w połowie maja. - Istnieje szansa, że stanie się to

trochę wcześniej, przed 10 maja - dodał Magyar.

Zawieszono nadawanie mediów publicznych?

- Węgrzy zasługują na mediach publicznych, które przekazują prawdę - powiedział Magyar, zapowiadając zawieszenie nadawania mediów publicznych, uchwalenie nowej ustawy me-

dialnej, powołanie nowej instytucji nadzoru mediów i zapewnienie wolności prasy po objęciu urzędu.

Magyar po raz ostatni wystąpił w mediach publicznych we wrześniu 2024 roku. W trakcie zakończonych w niedzielę kampanii nie dostał ani jednego zaproszenia do wystąpienia na antenie mediów publicznych - informowała jego partia. Po rozmowie w Radiu Kossuth przyszły premier Węgier udał się do telewizji publicznej M1.

- Po utworzeniu rządu jednym z naszych pierwszych kroków będzie zawieszenie nadawania wiadomości w tym medium propagandowym - powiedział. Dodał, że nie ma w sobie „chęci zemsty i nie pragnie zemsty osobistej”. - Nie chodzi o mnie, ale o to, że każdy człowiek zasługuje na media publiczne, które przekazują prawdę - podkreślił.

Pytany o plan pozyskania i wydania funduszy unijnych, których wypłatę wstrzymano przez naruszenie praworządności przez rząd Viktora Orbana, powiedział, że wyjaśniłby to już wcześniej, jednak nie otrzymał zaproszenia do telewizji. Stwierdził następnie, że środki te zostaną przeznaczone m.in. na poprawę stanu szpitali, przytaczając też przykład Polski, gdzie za pieniądze unijne „zbudowano szybką koleją, a na Węgrzech wagony się rozpadają”. PAP

Cztery ofiary strzelaniny w tureckiej szkole

Adam Kielar
Turcja

Cztery osoby zostały zabite, a 20 doznało obrażeń w wyniku strzelaniny w szkole w mieście Kahramanmaraş na południu Turcji. Poinformował o tym w środę gubernator Mukerrem Unluer.

Jedną z ofiar był nauczyciel, a trzy pozostałe to uczniowie. Ogień otworzył uczeń ósmej klasy tej samej szkoły. Po dokonaniu ataku popełnił samobójstwo.

„Spośród 20 osób rannych cztery są w stanie krytycznym i przechodzą operacje. Nasze śledztwo jest w toku. Nie doszło do ataków na inne szkoły. Takie informacje krążą w portalach społecznościowych. Napastnik popełnił samobójstwo” - poinformował Unluer w oświadczeniu cytowanym przez telewizję NTV.

Gubernator powiadomił, że napastnik przyszedł do szkoły z pięcioma pistoletami i siedmioma magazynkami. Unluer dodał, że ojciec sprawcy jest byłym policjantem i prawdopodobnie do niego należała broń, której użył nastolatek. Wstępnie doniesienia wskazują na to, że napastnik wszedł do dwóch pomieszczeń uczniów piątej klasy - podała NTV.

Nagrania z miejsca zdarzenia pokazały karetki pogotowia przybywające do szkoły, a także funkcjonariuszy policji i lokalnych mieszkańców zgromadzonych przy bramie placówki.

Minister sprawiedliwości Turcji Akin Gurlek poinformował na X, że wszczęto śledztwo.

We wtorek, również na południu kraju, napastnik otworzył ogień w szkole średniej, raniąc 16 osób, po czym popełnił samobójstwo.

Papież zakończył historyczną wizytę w Algierii i wyruszył w dalszą pielgrzymkę po Afryce

oprac. Anna Nagel
Algier

Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii i odleciał do Kamerunu, który będzie drugim etapem jego 11-dniowej podróży po Afryce.

Wizyta w Algierii została uznana za historyczną. Leon XIV odwiedził ten kraj, ziemię Świętego Augustyna, jako pierwszy papież w historii.

Podczas wizyty w Algierii liczyły się zarówno gesty, jak i słowa. Zdaniem metropolity Algieru, kard. Vesco, obrazem, który najmocniej zapisze się w pamięci, jest wizyta Leona XIV w Wielkim Meczece w Algierze. Papież i imam idący bobo i w milczeniu przez meczet, obaj ubrani na biało, to gest o silnej symbolicznej wymowie. Bardzo dobrze odda-



FOT. PAPIEPA/VATICAN MEDIA HANDOUT

Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii. Na lotnisku zegnał go prezydent Abd al-Madżid Tabbun

wał realia tej wizyty. Leon XIV odwiedził bowiem małą wspólnotę katolicką, która żyje wśród wyznawców innej religii, pośród muzułmanów. Papież zaprezentował się jako brat wśród braci - mówi kard. Vesco.

Na zakończenie wizyty w Algierze papież złożył rano wizytę w przedszkolu, prowadzonym

przez siostry ze zgromadzenia Misjonarek Miłości Matki Teresy z Kalkuty. Na lotnisku papieża pożegnał prezydent Algierii Abd al-Madżid Tabbun.

Szef polskiej ambasady w Algierze Krzysztof Kopytko, który w poniedziałek uczestniczył w spotkaniu papieża z przedstawicielami władz i korpusu dy-

plomacyjnego, powiedział, że ta wizyta została przyjęta z dużym zainteresowaniem, także wśród młodych Algierczyków.

- Wizyta była postrzegana bardzo pozytywnie, jako gest otwartości i dialogu, który sytuuje Algierię na arenie międzynarodowej jako kraj działający na rzecz tych wartości oraz pokoju - dodał polski dyplomata.

Zwrócił uwagę na to, że duży nacisk położono na odpowiednią oprawę protokołową i medialną papieskiej wizyty.

- Podkreśla się zarówno historyczny jej wymiar, jak i duchową więź papieża ze Świętym Augustynem, postacią symboliczną nie tylko dla chrześcijaństwa, ale także dla Algierczyków - zaznaczył szef Ambasady RP w Algierze.

W Kamerunie papież pozostanie do soboty, kiedy uda się do Angoli. PAP

Koszty i procedury zniechęcają do „Czystego powietrza”

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Wiele jest zarzutów do programu „Czyste powietrze”, przez które liczba wniosków o dofinansowanie wymiany kopciucha tylko w Kujawsko-Pomorskiem spadła o 60-70 procent.

- Po roku od jego ponownego uruchomienia widać, że tempo realizacji celów jest bardzo wolne. W 2025 r. do programu złożono zaledwie 55 tys. wniosków - to prawie pięciokrotnie mniej niż w 2024 r. i blisko czterokrotnie mniej niż w 2023 r. W obecnym tempie cel programu (modernizacja 2,5 miliona domów) zostanie osiągnięty za około 40 lat - argumentują przedstawiciele 20 organizacji pozarządowych oraz Polski Alarm Smogowy, które wystosowały apel do premiera o naprawę programu „Czyste powietrze”.

Dotyczy to też województwa kujawsko-pomorskiego, w którym - jak informuje Grzegorz Boroń, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej - jesteście dzisiaj na poziomie zaledwie 30-40 procent wpływów wniosków w porównaniu do wcześniejszych lat.



Naprawa programu jest niezbędna nie tylko, aby rozwiązać problem smogu w Polsce, ale również zapewnić przystępne cenowo ogrzewanie domów

Drogi audyt bez gwarancji pomocy

Polski Alarm Smogowy zapisał pracowników urzędów gmin, którzy są w bezpośrednim kontakcie z potencjalnymi beneficjentami, co zniechęca do programu „Czyste powietrze”.

Jedną z głównych wskazanych przez nich wad jest opłata za audyt energetyczny bez gwarancji dotacji.

- Żeby dowiedzieć się czy dana osoba kwalifikuje się do pro-

gramu i na jaką dotację może liczyć, musi najpierw wykonać audyt energetyczny budynku, którego koszt to 1500-2000 złotych. Ten mechanizm postrzegany jest jako nieuczciwy i zniechęcający do programu.

„Klienci przychodzą, informujemy ich o konieczności realizacji audytu i jego przeciętnych kosztach i tyle ich widzimy” - cytują jedną z urzędniczek.

Problemem jest też wykluczenie osób ubogich ze względu

na obowiązek wykonania termomodernizacji.

Bez niej nie można wymienić „kopciucha” na kocioł mniej uciążliwy dla środowiska.

- Z powodu termomodernizacji koszt inwestycji rośnie do kilkudziesięciu, a niejednokrotnie ponad stu tysięcy złotych. Osoby uboższe nie dysponują środkami pozwalającymi na sfinansowanie kosztownego remontu i wielomiesięczne oczekiwanie na zwrot kosztów z fun-

duszu ochrony środowiska - wyjaśnia PAS.

Długie terminy dla beneficjentów i firm

Urzednicy oceniają także negatywnie ciągnące się miesiącami procedury oceny wniosków o dotację czy rozliczania dotacji.

- Opóźnienia nie dotyczą jedynie wypłat. U nas miesiącami czeka się na numer umowy. Ludzie tracą zaufanie do tego systemu już na samym początku drogi - przekazał jeden z respondentów.

Uciążliwe są też opóźnienia wypłat dla firm.

- Problem osób ubogich pogłębia fakt, że coraz mniej firm chce realizować inwestycje w formule z prefinansowaniem (do 35 procent wartości dotacji może zostać wypłacone przed poniesieniem kosztów, wcześniej było to 50 procent). Niestety, w wyniku drastycznych opóźnień w wypłatach przez wojewódzkie fundusze ochrony środowiska coraz mniej firm decyduje się na udział w Programie, co zmusza beneficjentów do współpracy z dużymi firmami, zazwyczaj droższymi od lokalnych wykonawców wyjaśnia - Polski Alarm Smogowy.

Uwagi do kolejnej reformy „Czystego powietrza”

Autorzy apelu zwrócili się do premiera z wnioskiem o szerokie działania naprawcze w programie „Czyste powietrze”:

- Jest niezbędny nie tylko po to aby rozwiązać problem smogu w Polsce, ale również zapewnić przystępne cenowo ogrzewanie domów. Ten program jest również konieczny dla budowy bezpieczeństwa energetycznego - energooszczędne, dobrze ocieplone domy nie marnują energii - a to oznacza mniejsze uzależnienie od gazu, węgla i innych nośników energetycznych.

PAS wniósł kolejne uwagi do zapowiadanej, następnej reformy programu „Czyste Powietrze”.

- Powinna ujmować najważniejsze problemy: skomplikowane i niezrozumiałe zasady, wymogi przerastające możliwości beneficjentów, niewydolną obsługę beneficjentów, powolne tempo rozpatrywania wniosków, opóźnienia w wypłatach dotacji, nadmierną biurokrację oraz brak kompleksowego i profesjonalnego wsparcia w procesie inwestycyjnym - podpowiadają premierowi.

© ©

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

POMOC do ogrodu, emeryt, tel. 697-613-203.

ŚLUSARZ, pomocnik ślusarza, tel. 604-563-001.

ZATRUDNIĘ kierowcę kat. B z Torunia na 1/4 etatu. Trasy krajowe jednodniowe. Idealne dla emeryta/rencisty. Tel 601687278

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

REKLAMA 0011489354

REZONANS MAGNETYCZNY

7 DNI W TYGODNIU

ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ
OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI

„TOMOGRAF”

Rejestracja badań odpłatnych:
ul. Kościuszki 71, Toruń 601 261 986, 22 276 24 40
rejestracja@tomograf.torun.pl www.tomograf.torun.pl

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYK 24h. 600-16-15-17

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA

0011503213

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET PSYCHIATRYCZNY

ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011510835

OGŁOSZENIE!

Wójt Gminy Chocień

informuje,

iż zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2026 r. poz. 399) od dnia 16.04.2026 roku na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Choceniu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.chocen.pl wywieszono wykaz nieruchomości stanowiących lokale użytkowe położone w budynku mieszkalno-użytkowym przy ulicy Kowalskiej w miejscowości Czerniewice, obręb ewidencyjny Czerniewice 1, Gmina Chocień, lokale socjalno-gospodarcze położone przy ulicy Targowej w miejscowości Chocień, obręb ewidencyjny Chocień, Gmina Chocień, oraz nieruchomości gruntową położoną w miejscowości Chocień, obręb ewidencyjny Chocień, Gmina Chocień, oznaczoną numerem 37/95, przeznaczonych do wydzierżawienia. Wykaz umieszczono na okres 21 dni.

Informacji udziela Sylwia Krajewska – Urząd Gminy w Choceniu, 87-850 Chocień, ul. Sikorskiego 12 (pok. 12), tel. 54 284 66 17.

REKLAMA

0011503210

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA

0011509355

Wyciąg z ogłoszeń Prezydenta Miasta Torunia

o przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż dwóch lokali stanowiących własność Gminy Miasta Toruń:

1. drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 2 o powierzchni użytkowej 28,80 m², stanowiącego własność Gminy Miasta Toruń, usytuowanego na parterze budynku mieszkalnego wielorodzinnego posadowionego w Toruniu przy ul. **Mostowej 10**, na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie numerem działki 125/2
2. o powierzchni 0,0215 ha w obrębie nr 16, zapisanej w księdze wieczystej KW nr TO1T/00005537/8 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 2880/72247 części, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
Cena wywoławcza: 193.000,00 zł, wadium 19.000,00 zł
3. drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 5A o powierzchni użytkowej 23,87 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym – piwnicą o powierzchni 7,44 m², stanowiącego własność Gminy Miasta Toruń, usytuowanego na trzecim piętrze budynku mieszkalnego wielorodzinnego posadowionego w Toruniu przy ul. **Ślusarskiej 5**, na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie numerem działki 104/2 o powierzchni 0,0359 ha w obrębie nr 17, zapisanej w księdze wieczystej KW nr TO1T/00015081/9 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 3131/92835 części, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
Cena wywoławcza: 175.000,00 zł, wadium 17.000,00 zł

W przetargach mogą wziąć udział podmioty, które wpłacą wadium w pieniądzu przelewem na konto Urzędu Miasta Torunia - BANK MILLENNIUM S.A. O/Toruń nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie **do dnia 13 maja 2026 r., włącznie**. Za datę wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na konto Gminy.

Przetargi odbędą się **dnia 19 maja 2026 r.**

1. o godz. 11⁰⁰ - ul. Mostowa 10 m. 2,
2. o godz. 13⁰⁰ - ul. Ślusarska 5 m. 5A

w siedzibie Urzędu Miasta Torunia - Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, przy ul. Grudziądzkiej 126**b**, w sali konferencyjnej nr 115, na pierwszym piętrze. Ogłoszenia o przetargach zostały opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miasta Torunia w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Torunia przy ul. Grudziądzkiej 126 b, II piętro.

Szczegółowych informacji w sprawie warunków przetargów oraz regulaminów udzielać będzie pracownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami – Iwona Więckowska, pod nr tel. 56 61 18 401. Oferta inwestycyjna również na stronie www.bip.torun.pl w zakładce: nieruchomości.

SPORT

www.sportowy24.pl

Ważny sygnał z Gdańskiej przed decydującymi meczami w całym sezonie

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zawisza Bydgoszcz poinformował, że Adrian Stawski będzie trenerem niebiesko-czarnych do 2028 roku.

„Od momentu objęcia zespołu trener Stawski konsekwentnie buduje drużynę, która dziś realnie walczy o awans i rozwija się z każdym kolejnym miesiącem. To zespół chwalony na każdym kroku przez ekspertów, który na swojej drodze w Pucharze Polski eliminował silnych rywali z wyższych lig. W tym czasie Zawisza sięgnął po Okręgowy Puchar Polski KPZPN, co otworzyło drogę do tegorocznej edycji STS Pucharu Polski i pięknej przygody zakończonej na etapie półfinału. W rozgrywkach ligowych możemy pochwalić się również drugą najlepszą defensywą spośród wszystkich czterech grup III ligi. To kolejny ważny krok w stabilnym rozwoju sportowym Klubu” - czytamy w komunikacie opublikowanym przez klub z Gdańskiej

Adrian Stawski został trenerem niebiesko-czarnych 14 czerwca 2024 roku. Obie strony związały się ze sobą dwuletnią umową, która teraz została przedłużona o kolejne dwa lata.

-Negocjacje nie trwały długo - mówi Marcin Łukaszewski, dyrektor sportowy Zawiszy. - Każda ze stron chciała się porozumieć.

Jako klub jesteśmy zadowoleni z pracy trenera i jego sztabu stąd ta decyzja. Zależało nam też jako klubowi, żeby trener miał wolną głowę i nie myślał co z jego kontraktem tylko skupił się na najważniejszych meczach w sezonie, bo teraz jest kluczowy moment dla rozwoju naszego klubu. Chodzi o to, by w spokoju przygotowywać się do końcówki rundy wiosennej - dodaje.

- Jestem bardzo zadowolony, że klub i właściciel mi zaufali i widzą mnie dalej w tym projekcie - mówi trener Stawski. - Wiem jaka odpowiedzialność na mnie spoczywa. Presja będzie jeszcze większa, by klub szedł dalej we właściwym kierunku i się rozwijał. To dla mnie też informacja, że muszą jeszcze więcej pracować - dodał szkoleniowiec.

Przypomnijmy, że Zawisza jest liderem drugiej grupy Betclic 3. Ligi. Ma pięć punktów przewagi nad Wikędem Luzino, który ma jeden mecz rozegrany mniej. Do zakończenia sezonu pozostało osiem kolejek. Walczy też w Pucharze Polski K-PZPN, w którym w ćwierćfinale zmierzy się z Pogonią Mogilno.

Dodajmy, że do zmiany trenera doszło w Polonii Środa Wielkopolska, która zajmuje trzecie miejsce i traci do Zawiszy sześć punktów. Nowym szkoleniowcem został Marcin Płuska, znany z pracy w Olimpii Grudziądz. Już w sobotę o godz. 19 te dwie drużyny zmierzą się ze sobą w Bydgoszczy. ©©



Adrian Stawski będzie prowadził Zawiszę przez kolejne dwa lata

KOLARSTWO

Był najmłodszy na starcie i najszybszy na mecie

Kolejny sukces Jana Jackowiaka. Wychowanek UKS Copernicus Toruń w barwach Bahrain Victorious Development Team triumfował w wyścigu Trofeo Città di San Vendemiano. Torunianin znakomicie taktycznie rozegrał 171-kilometrowy, wymagający dystans. Decydujący atak wykonał na ostatnich kilometrach i samotnie minął metę, 40 sekund przed grupą pościgową. 18-latek był jednym z najmłodszych kolarzy w stawce.



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

HOKEJ

Trzech w reprezentacji

Obrońca Eryk Schafer oraz napastnicy Jakub Lewandowski i Mikołaj Syty z KH Energa zagrają w czwartek i piątek w towarzyskich meczach z Węgrami w Budapeszcie. To kolejny etap przygotowań do MŚ.

KH Energa Toruń wybrał trenera. Takie są kolejne plany transferowe

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. Sami Hirvonen nadal będzie prowadził drużynę KH Energa. Fin dostał jasne zadanie, awans do półfinału w kolejnym sezonie. Jest już lista potencjalnych wzmocnień składu.

Decyzja klubu wywołała mieszane komentarze kibiców, ale doświadczony Fin ma kilka atutów. Drużynę objął w trakcie sezonu i nie miał wpływu na jej kształt. Doprowadził ją do piątego miejsca po sezonie zasadniczym, a w ćwierćfinale KH Energa stoczył fantastyczną walkę z Unią Oświęcim o półfinał. W zgodnej opinii obserwatorów polskiego hokeja, była to najlepsza ćwierćfinałowa seria od lat.

Hirvonen chciał nadal pracować w Toruniu, ale wcale nie był jedynym kandydatem. Do klubu wpłynęło po sezonie kilka nowych ciekawych propozycji, rozmowy trwały z kilkoma szkoleniowcami. Ostatecznie jednak postawiono na dobrze znaną kartę.

- Każdy z trenerów przedstawił nam wizję swojej drużyny. Ostatecznie przekonał nas Sami Hirvonen, bardzo ważna była jego znajomość realiów pracy w Toruniu i wiedza, co trzeba poprawić, aby walczyć skutecznie o wyższe cele. Chcę stabilizacji w zespole, większość hokeistów z ostat-



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Sami Hirvonen dołączył do toruńskiej drużyny w trakcie ostatniego sezonu. Teraz będzie sam budował skład

niego sezonu chcemy zostawić. Jak spojrzemy na ostatnie lata toruńskiego hokeja, to zawsze była większa lub mniejsza rewolucja, niemal zawsze zmieniał się trener. Chcę teraz spróbować nowego rozwiązania. Z trenerem Hirvonem podpisaliśmy kontrakt na jeden sezon z jasno określonym celem, to ma być wreszcie awans do półfinału - mówi prezes Marcin Jurzysta.

Rewolucji w składzie nie będzie, ale zmiany jakieś na pew-

no tak. - Trener Hirvonen przedstawił nam listę graczy, z którymi podjęliśmy lub w najbliższym czasie podejmiemy rozmowy. Są na niej zarówno hokeiści zagraniczni, jak i polscy - przyznaje Jurzysta.

Negocjacje z dotychczasowymi zawodnikami KH Energa ruszyły w trakcie sezonu i jeszcze przed startem play off nowe kontrakty podpisali Mikołaj Syty, Andriej Denyskin, Robert Arrak, Rusłan Baszyrow, Mateusz Studziński, Ma-

teusz Zieliński, Eryk Schafer, Michał Cybulski i Patryk Napiórkowski, niektórzy nawet na więcej niż jeden sezon. Trzech kolejnych obcokrajowców z ostatniego sezonu dostało propozycje przedłużenia kontraktów.

Najtrudniej będzie zapewne zatrzymać Jakub Lewandowskiego. Wychowanek Sokołów wrócił w tym sezonie do Polski po pobycie za oceanem i zaliczył świetny sezon. Rundę zasadniczą zakończył z dorobkiem 15 bramek i 22 asyst, w play off był najsukuteczniejszym napastnikiem KH Energa (po 3 gole i asysty). Portal hokej.net poinformował, że utalentowany napastnik ma sporo ofert z Tauron Hokej Ligi, ale sam rozważa także wyjazd zagraniczny.

W Toruniu liczą jednak, że uda się Lewandowskiego przekonać do przedłużenia kontraktu i będzie jednym z kluczowych napastników w drużynie w kolejnym sezonie. - Kuba dostał propozycję tuż po zakończeniu rozgrywek, rozmawialiśmy długo na temat przyszłości i nasza oferta jest naprawdę godna. Wiem, że on chce podjąć decyzję po mistrzostwach świata, których mu z całego serca życzę. I wcale się nie dziwię, jako kibic hokeja i członek zarządu PZHL liczę, że podejmie decyzję, która będzie sprzyjać jego dalszemu rozwojowi - mówi Marcin Jurzysta. ©©

Tercet z Bydgoszczy i jedynak z Grudziądza jadą dalej

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pierwszy etap eliminacji w indywidualnych mistrzostwach Polski za nami. Czterej żużlowcy z Bydgoszczy i Grudziądza jadą dalej.

Na czterech torach - w Opolu, Częstochowie, Gnieźnie i Gdańsku rozegrano turnieje eliminacyjne do Challenge IMP. Na każdym do zdobycia były cztery przepustki.

W Opolu awans do kolejnego etapu wywalczyli Prze-

mysław Pawlicki (13 pkt), Bartosz Bańbor (12), Mateusz Cierniak (12) i Jakub Jamróg (10).

W Częstochowie bezkonkurencyjny był Szymon Woźniak (15 pkt), a przepustki wywalczyli też Antoni Mencil (12), Jakub Miśkowiak (12) i Bartłomiej Kowalski (11).

W Gnieźnie wygrał Maciej Janowski (12), a kolejne trzy miejsca zajęli Norbert Krakowiak (12), Piotr Pawlicki (11+3) i Tobiasz Musielak (11+2).

W Gdańsku rządzą młodzieżowcy - wygrał bydgoski junior Maksymilian Pawełczak

(13), przed juniorem GKM Kevinem Małkiewiczem (12). Awans wywalczyli też kolejny z polonistów Krzysztof Buczkowski (12) i Kacper Łobodziński (11). Odpadł natomiast duet juniorów Pres Toruń, Antoni Kawczyński był 7., Mikołaj Duchński 9.

Szesnastu zawodników z awansem do Challenge IMP spotka się 1 maja w Świętochłowicach. Tam ośmiu najlepszych awansu dalej - do finałów Indywidualnych Mistrzostw Polski. Te odbędą się w trzech odsłonach: w Toruniu (16

maja), Bydgoszczy (4 lipca) i Ostrowie (15 sierpnia).

Miejsca w finałowej stawce zapewnił mają: Patryk Dudek, Bartosz Zmarzlik i Dominik Kubera - ubiegłoroczni medaliści IMP oraz Kacper Woryna jako stały uczestnik cyklu Grand Prix i Wiktor Przyjemski - młodzieżowy indywidualny mistrz Polski. Dołączą do nich najlepsi zawodnicy ze Świętochłowic, dwie stałe dzięki karty przyzna GKSŻ, po jednym miejscu każdorazowo obsadzą gospodarze poszczególnych turniejów. ©©